

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE
POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na pocztę (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1869 do 1 stycznia 1870 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1870 r. sr. 48.

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1870 r. sr. 1.

TREŚĆ: Prace oryginalne. O kumysie. Przez Aleksandra Maryana Weinberg'a, Magistra Nauk Przyrodzonych. O powstawaniu ciałek ropnych. Rozprawa uwieńczona złotym medalem przez Wydział lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej. Napisał Jan Rode. (Ciąg dalszy). Kronika Zagraniczna. O zatruciu alkoholem etylowym (Alcoholismus). Opracował Henryk Stankiewicz. (Ciąg dalszy). Korrespondencya z Krakowa. I-szy Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Krakowie. Prof. Janikowski. Wiadomości bieżące. Zjazd przyrodników i lekarzy węgierskich. Drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. — Ś. p. Dr. Hipolit Armatus. Ś. p. Dr. Filip Janusz Dominikowski. Dodatek. Historia Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, (str. 213—220). Przez Juliana Bartoszewicza. (Ciąg dalszy). Farmakologii arkusze 30-ty Tomu IIgo, Histologii i Histochemii arkusze 58-my.

O kumysie.

Przez Aleksandra Maryana Weinberg'a, Magistra Nauk Przyrodzonych.

Dokładne poznanie wartości i działalności pewnych dyetetycznych środków pożywnych tak często teraz terapeutycznie używanych, jest niezbędnem nie tylko dla lekarza, lecz i dla publiczności. Między temi środkami najważniejsze bez zaprzeczenia miejsce zajmuje mléko i jego przetwory. Już tak liczne, bo przeszło w 150 *) miejscowościach w Europie urządzone specjalne zakłady lecznicze, środków tych do terapeutycznych celów używające, dowodzą, że one powszechnie do zasłużonego uznania doszły.

Mléko składa się głównie z cukru, sernika, białka, masła, fosforanów i chlorków ziem i alkaliów, bądź rozpuszczonych, bądź zawieszonych w wodzie, która przeważną część składową, bo od 84 % do 95 % summy składników stanowi **).

*) Przeszło 300 specjalnych lekarzy liczą te zakłady.

**) O składnikach w małych ilościach w mléku się znajdujących a nieraz wątpliwych jak: materye wyciągowe, lethicyna (Tolmatscheff), protagon (Liebreich), galaktina (Morin), mocznik (Lefort), żelazo, miedź, jod, siarka (Wicke), fluor (Wilson), nie uważałem za konieczne tu wspominać.

Stosunkowa ilość tych składników zależy od rodzaju zwierzęcia, a u zwierząt jednego gatunku od rasy, pory roku, warunków chowu, mniej zaś jak dotąd sądzono, od jakości pożywienia.

Średni skład mleka zwierząt przez człowieka za pokarm używanego, o ile analizy takowego robione były, zestawiam z mlekiem kobiecym:

	M l é k o					
	kobiety.	krowie.	kozie.	owcze.	osłicy.	klacze.
Cukier	4,8	4,6	4,3	5,4	6,4	7,3
Masło	2,9	3,6	3,4	2,4	1,3	2,1
Sernik	2,9	5,1	4,4	4,8	1,9	} 1,5
Sole	2,21	0,6	0,8	0,9	?	
Summa	10,9	13,9	12,9	13,5	9,6	10,9

Mleko więc klaczy i osłicy, jak widzimy, ilością masła i sernika bardzo się zbliża do mleka kobiecego, ilością cukru je przewyższa.

Co do pojedynczych składników, to jak wiadomo, sernik mleka kobiecego, klaczy i osłicy są bardzo do siebie podobne pod tym względem, że się trudno pod działaniem podpuszczki ścinają a według D o y e r'a nie za sernik, ale za prawie czyste białko uważane być powinny.

Przemianą, jakiej ulega główna część składowa mleka t. j., cukier mleczny, jest: przejście w kwas młeczny i cukier gronowy, a następnie przy odpowiednich już warunkach rozkład tak wytworzonego cukru gronowego na alkohol i kwas węglany. W ten sposób fermentowane mleko u koczujących narodów południowo-wschodniej Rosyi jest jako napój powszedni używane pod nazwą: kumysu, arki, cziganu i t. d.

Napój to fermentujący, ale nie wyfermentowany, który w różnych stadiach fermentacji spożywanym bywa.

Najłatwiej, zdaje się, podlega tego rodzaju fermentacji mleko klaczy, i z tego też mleka u największej części narodów tatarskiego pochodzenia kumys się przyrządza.

Przyrządzenie odbywa się w następujący sposób (D a h l, *Journal des Ministerium des Innern Russland's 1843*). Świeżo dojrzone mleko klaczy, dla otrzymania pierwszego wiosennego kumysu, wlewają do skórzanego worka o wązkiej szyi, zwanego s a b u, mieszczącego w sobie kilka wiader; do mleka dodają zwykle $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{6}$ części wody i kawałek przechowanego fermentu k o r, poczem pozostawiają samowolnemu skwaśnieniu przez ciepło, przy częstym mieszaniu za pomocą długiego drążka; przeto przeszkadzają właściwemu skwaśnieniu mleka i fermentację na alkoholową zamieniają. Do tego worka następnie już tylko codziennie dolewają świeżo dojrzone mleko, a po 12—24 godzinach ściągają gotowy kumys z pozostawieniem pewnej ilości wraz z utworzonym osadem, które za ferment dla świeżego mleka służą.

U k i r g i z ó w znalazł N e f t e l (*Balneologische Zeitung Tom IX*) podobny zupełnie sposób przyrządzania, z tą tylko różnicą, że w miejsce worka

służy im świeżo ściągnięta skóra z całej tylnej kończyny konia lub wołu. U bogatszych Nogajów (pokolenia krymskich Tatarów) oraz u kałmuków przyrządzają kumys w drewnianych naczyniach.

Ferment kumysowy, k o r zwany, narody te bardzo starannie z roku na rok zasuszony przechowują; dostać go tam nadzwyczaj trudno, bo udzielanie koru obcemu uważają za profanacją, niemal za świętokradztwo; wierzą, że pierwotny ferment kumysowy z nieba im przez proroka przyniesionym został.

Według zdania Dra J a r o c k i e g o można zamiast koru jako fermentu z dobrym skutkiem używać następującej mieszaniny: $\frac{1}{2}$ \mathcal{R} drożdży piwnych świeżych, łyżkę dobrego miodu, $\frac{1}{4}$ \mathcal{R} mąki pszennej miesza się dobrze z 2-ma szklankami mléka i w ciepłym miejscu przez noc pozostawia, masa ta narasta jak ciasto, które w czystą szmatkę zawinięte i do świeżo dojonego mléka włożone, w takowym szybko fermentację alkoholową wzbudza; pozostaje już tylko następnie co 24 godzin gotowy kumys ściągnąć i zastąpić go świeżym mlékiem. Najprzyjaźniejsza temperatura do tej fermentacji jest od 30—32° C.

Za zwykły napój używają Tatarzy mniej więcej 2-dniowego kumysu, a częste klócenie podczas przebiegu fermentacji uważają za przyczyniające się do udelikatnienia smaku kumysu. Najszlachetniejszym zaś według ich zdania staje się kumys, jeżeli dłuższy czas podczas fermentacji wożonym był na grzbiecie kulawego konia.

Kumys składa się z alkoholu, kwasów węglanego, octowego i mlécznego, cukru mlécznego, sérnika, masła i wody. Jest koloru zwykłego mléka, przyjemnie kwaskowato-szczypiącego smaku, z posmakiem do słodkich migdałów zbliżonym, woni kwaskowatej, charakterystyczną woń konia nieco przypominającą.

Według analizy wykonanej przez P. H a r t i e r, aptekarza w Moskwie, skład jego jest następujący :

Alkoholu	1,65 ‰	} w 100 centm. kub.
Masła ,	2,05 ‰	
Cukru	2,20 ‰	
Sérnika	1,12 ‰	
Soli mineralnych	0,28 ‰	
Summa materii stałych	6,8 ‰	

Kwasu węglanego 0,785 gm. w 100 centymetrach kub., co odpowiada 68,2 calom kub. w butelce (około $\frac{3}{4}$ kwarty) przy temp. 12° R.

Kwasu mlécznego 1,15 ‰.

Był to kumys dwu-dniowy a więc taki, w którym się jeszcze dość znaczna ilość cukru mlécznego znajdowała. Kumys taki pozostawiony w zamkniętych naczyniach, nawet w niskiej temperaturze, fermentuje dalej i fermentacja tak długo trwa, aż cała ilość cukru mlécznego nie zostanie rozłożoną, co zwykle następuje w 8—10 dni.

Bardzo stary, aż 5-miesięczny kumys przez P. H a r t i e r analizowany i przez cały czas aż do analizy w lodowni trzymany, okazał skład następujący :

*

Alkoholu	3,23 %	co odpow. przeszło 6,5 %	rozłożonego cukru.
Tłuszczu	1,01 %		„
Sérnika i soli	1,21 %		„
Kwasu młęcznego	} 2,92 %	}	} w 100 centm kub.
„ bursztynowego			
„ masłowego			
„ octowego			
Gliceryny			
Summa materji stałych	5,14 %		
	Kwasu węglanego	1,86	gram.

Pewna część tłuszczu przeszła tu w kwas masłowy, który nadał kumysowi temu nieprzyjemnie drapiący smak, czyniąc go do użytku jako napój, zupełnie niezdatnym.

Podróżnicy i lekarze zwiedzając obozowiska narodów koczujących południowej i południowo-wschodniej Rosyi, zwrócili uwagę, że indywidua tamtejsze, które w zimie z powodu bardzo skąpego pożywienia, składającego się prawie wyłącznie z niewielkiej ilości suszonego końskiego mięsa, zazwyczaj bardzo chudną, z wiosną przy używaniu kumysu nabierają ciała a cera ich okazuje cechy zdrowia i siły. To spowodowało ich do spróbowania działania kumysu na osobach długimi i niszczącymi chorobami wycieńczonych, a widząc doświadczenia swoje świetnymi skutkami uwiecznione, środkowi temu bajeczną niemal sławę wyrobili.

Nie ulega wątpliwości, że do tych zadziwiających skutków w znacznej części przyczyniają się: podróż, zmiana klimatu i miejscowości, sposobu życia, odpowiednia dyeta, spokojność umysłowa i oddalenie od trosk domowych, co w ogóle dostrzegać się daje także i u osob pijących wody mineralne naturalne przy źródłach; lecz pewien wpływ słusznie przypisać należy kumysowi, i środek ten zapewne zdala, nawet od stepów przy odpowiedniej dyecie i sposobie życia podobnie zbawienne skutki wyrzucić jest w stanie.

Przyswojenie nam kumysu jest zasługą pp. D-rów **P r z y s t a ũ s k i e - g o i N o w a k o w s k i e g o**.

Przy trudności, prawie niepodobieństwie dostania odpowiedniej potrzebom takiego zakładu ilości mléka kłaczego, cała ilość kumysu u nas wyrabianą jest z mléka krowiego, mniej więcej w następujący sposób: zbierane mléko krowie pozbawiają pewnej ilości sérnika, dodają trochę cukru a zadawszy kilku-dniowym kumysem jako fermentem, rozlewają w szampanki, silnie pod maszyną korkują, drutają i pozostawiają w lodowni do fermentacyi; po dwóch dniach kumys **ś r e d n i** czyli **u k i s z o n y** Nr. II zdatnym jest do użycia. Jako Nr. I, czyli **m ł o d y n i e d o k i s z o n y** kumys już po 24-ch godzinach fermentacyi używanym być może. Nr. III, stary przekiszony kumys wymaga 4 do 5-dniowej fermentacyi, rzadko jako środek leczniczy, głównie zaś jako ferment dla świeżego mléka używanym bywa.

Kumys średni czyli dwu-dniowy, który w największej ilości w zakładzie spożywanym bywa, posiada wejrzenie mléka krowiego, smak kwaskowato-

szczypiący, od kwasu węglanego i młecznego, zapach bardzo do woni maślanki zbliżony.

Skład chemiczny według analizy przezemnie robionej okazał się następujący :

ciężar właściwy kumysu	1,02664	} w 100 centm. kub. kumysu.
„ alkoholu	0,0625 %	
„ masła	0,687 %	
„ cukru	2,65 %	
„ sernika	3,018 %	
„ soli mineralnych	0,655 %	
Summa materji stałych	6,965 %	
Kwasu młecznego	0,62 grm.	} w 100 cent. kub. kumysu.
„ octowego	0,053 „	
„ węglanego	0,0192 „	
Popioły w 100 częśc. składają się :		
z 22,35 % chlorków alkalicznych i alkajów gryzących i		
z 72,65 % fosforanów i siarczan. ziem.		

Kumys młody jednodniowy Nr. I okazał skład następujący :

ciężar właściwy . . .	1,0254	} w 100 centm. kub.
„ alkoholu	0,005 %	
„ masła	0,6366 %	
„ cukru	2,790 %	
„ sernika	3,054 %	
„ popiołów	0,660 %	
Summa materji stałych	7,1406 %	
Kwasu młecznego	0,63 grm.	} w 100 centm. kub.
„ octowego	0,00399 „	
„ węglanego	0,0134 „	

Analizy starego kumysu dla niezależnych odemnie przeszkód robić nie byłem w stanie.

Zestawmy teraz porównawczo wypadki analizy kumysu kłaczego i krowiego Nr. II.

	K u m y s		} w 100 centm. kub.
	kłaczy.	krowi.	
Alkoholu	1,65	0,0625	} w 100 centm. kub.
Masła	2,05	0,687	
Cukru	2,20	2,65	
Kwasu młecznego . . .	1,15	0,62	
Sernika	1,12	3,018	
Soli mineralnych . . .	0,28	0,655	
Kwasu węglanego . . .	0,780	0,019	

Uderza nas w tém zestawieniu wielka różnica w ilościach alkoholu i sernika. O ile mléko kłacze różni się od krowiego, widzieliśmy we wstępie do niniejszej pracy, dla tego upodobnienie kumysu krowiego do kłaczego jest niezbędném i konieczném, jeżeli on ma takie same skutki wywrzeć.

Co do alkoholu — znaném jest powszechnie korzystne i podniecające działanie na organizm alkoholu w niewielkich ilościach, dla tego zachodzi pytanie, czy jest kumysem płyn, w którym alkohol do tak drobnój ilości, jak $\frac{6}{100}$ procentu zredukowanym został?

Czy to pochodzi ze sposobu przygotowania kumysu, że takowy od początku swoją fermentację w szczelnie zamkniętych naczyniach odbywa, gdzie gdybyśmy chcieli 1,6 % procent alkoholu otrzymać, nagromadzony kwas węglany wywarłby ciśnienie 12 atmosfer i więcej, których żadna butelka, nawet szampanka wytrzymać nie jest w stanie; skutkiem tego przy przyrządzaniu na małych ilościach alkoholu poprzestać wypada, niechcąc się na dotkliwie straty przez pęknięcie narażać.

Lecz temu zaradzić łatwo; niech tylko kumys pierwszą burzliwą fermentację, jak u kirgizów w otwartym naczyniu przebędzie, a gdy mniej więcej 3 % cukru sfermentuje, rozlać go w szampanki, w których już dalsza fermentacja bez niebezpieczeństwa pęknięcia odbyć się może, a wywiązany kwas węglany (przy ciśnieniu 2—3 atmosfer) kumys nasyci. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

O powstawaniu ciałek ropnych.

(Rozprawa uwieczniona złotym medalem przez Wydział Lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej w roku szkolnym 1868/69 — na temat wyznaczony przez tenże Wydział następującej osnowy: „Wykazać za pośrednictwem doświadczeń: czy przy wytwarzaniu się komórek ropy, pierwiastki anatomiczne tkanki wśród której ona powstaje biorą czynny udział, czyli też cała ta sprawa zależy od przenikania bezbarwnych ciałek krwi przez ściany naczyń.“)

Napisał Jan Rode.

(Ciąg dalszy). *)

Oprócz zwykłych zmian kształtu komórek wędrujących, widział jeszcze bardzo szybkie zmiany kształtu komórek gwiazdowatych, które przez to zbliżały się bardzo do komórek wędrujących. Odróżniały się od nich tylko swą wielkością, zmętnioną protoplazmą, a także tem, że nie zmieniały tak swego miejsca jak te ostatnie. W każdym jednak razie, zmiany miejsca jakkolwiek niewielkie, mógł z pomocą mikrometru notować.

Z tego więc wnosi, że do istoty bodźca zdaje się należeć właściwy wpływ na protoplazmę w mowie będących komórek, czego ma jeszcze dowodzić i to, że po podrażnieniu powieki żaby, znajdował tu, po kilku dniach, znaczną ilość komórek kurczliwych, wypełnionych zupełnie czarnym barwnikiem, cechującym znajdujące się tam komórki barwnikowe. W rogówkach nawet znajdował takie komórki, ztąd skłonny jest przyjąć, że powstały one bezpośrednio z protoplazmy komórek barwnikowych.

Utrzymuje więc, że ciałka ropne mogą się wytwarzać bezpośrednio z protoplazmy komórek gwiazdowatych rogówki.

Drażnił następnie rogówki żyjącym żabom, i badał w różnych okresach zapalenia, a także wycięte rogówki i podrażnione kładł do krwi. Przekonał się wówczas, że komórki gwiazdowate rogówki pozostają zupełnie niezmienione, i podczas gdy komórki ropne się mnożą, one nie biorą przytem żadnego udziału. Na około miejsca podrażnienia znajdował je tylko napęczniałe i wydające się bardzo jasnymi, na tém jednak zdaje się kończyć. Traktując jednak rogówki takie za pomocą karminu otrzymywał w komórkach gwiazdowatych wyraźne twory, różne od jąder tychże komórek, barwiące się ciemniej jak reszta protoplazmy komórki. Były one podobne zupełnie do komórek wędrujących i uważa je jako część protoplazmy komórek gwiazdowatych która się stała kurczliwą.

Badając następnie przebieg zapalenia rogówki, po zastrzyknięciu do krwi cynobru, przekonał się że w cztery dni można rogówkę tak wypełnić ciałkami z cynobrem, że gołym okiem można tu widzieć czerwony pierścień. Wolnego cynobru w samej substancji rogówki, jak niemniej w jej komórkach gwiazdowatych, nie mógł z pewnością znaleźć.

*) Patrz Nr 14, Gaz. Lek.

Przekonał się dalej, że po wprowadzeniu cynobru do krwi, ciała białe bardzo szybko pochłaniają go, tak że po 24-ch godzinach rzadko tylko można napotkać wolne ziarnka w naczyniach; — później większa część jego osadza się w śledzionie i wątrobie, a także w tkance łącznej w rozmaitych jej miejscach, bez poprzedniego wywołania w nich zapalenia.

Drażniąc teraz jakiegokolwiek miejsce, przekonał się że nagromadza się tu tak znaczna ilość komórek z cynobrem, że niepodobna uważać tego za przypadkowe. Stawia więc dwie możebności: albo są to te komórki wypełnione cynobrem które poprzednio znajdowały się w naczyniach, albo też że cynober został przecięśnięty z naczyń do tkanki łącznej i tu pochłonięty przez komórki.

Sprawdziwszy przenikanie ciałek białych i czerwonych przez nieuszkodzone ściany naczyń, utrzymuje że ciała z cynobrem znajdujące się w rogówce może uważać jako ciała białe z naczyń pochodzące, ponieważ zaś w kreskach żaby, która miała injekowany do krwi cynober, znajdował tak na zewnątrz ścian naczyń cieńszych, jako też w samych ścianach naczyń grubszych wolne ziarnka cynobru, utrzymuje więc że część komórek zawierających cynober może pochodzić z samej tkanki.

Przekonał się również, że komórki ropne z worka łącznicy mogą się dostać do rogówki przez miejsce podrażnienia — że gdy po podrażnieniu rogówki będziemy łącznicę ciągle oczyszczać, tak żeby żadna komórka nie mogła się dostać na powierzchnię rogówki, to miejsce podrażnienia rogówki pozostaje zupełnie przezroczyste, po przestaniu zaś oczyszczania łącznicy na krótki tylko czas miejsce podrażnione okrywa się szarym szlamem, który można łatwo zdjąć, co ma dowodzić że ciała na powierzchni rogówki nie poruszają się samowolnymi ruchami jak to ma miejsce wewnątrz, lecz że dostają się tu przez ciągły ruch powiek.

Powiaada, że drażniąc słabo rogówkę królika w środku, można otrzymać zmętnienie środkowe bez wytworzenia się zmętnienia brzeżnego. Bodziec więc w tych razach, nie działa, według niego, na naczynia w ten sposób, aby miało nastąpić przenikanie znacznej ilości ciałek białych, dowodzi zaś czynności komórek w samej tkance.

Po niniejszych pracach, wszyscy prawie współcześni badacze stwierdzili najzupełniej możność przenikania ciałek białych przez nieuszkodzone ściany naczyń i zmienianie się ich w ciała ropne.

U nas zostało to również sprawdzone w pracowniach profesorów H o - y e r'a ¹⁾ i B r o d o w s k i e g o ²⁾, a także przez Dra W o l f f r i n g'a ³⁾. Znalazł się tylko jeden, który temu najzupełniej zaprzecza wbrew opinii całego świata naukowego lekarskiego, utrzymując że jest to tylko złudzenie optyczne, nie mogąc zresztą na poparcie swego zdania nic więcej przywieść, prócz własnej obserwacji i to skierowanej głównie na naczynia w których zrobił się zakrzep.

¹⁾ „O przenikaniu białych ciałek i t. d.“ Tygodnik lekarski, 1867. Nr. 41 i 42.

²⁾ „Anatomia patologiczna,“ pag. 206.

³⁾ „Przyczynek do patol. zwyrod. ziarnistego.“ Gazeta Lekarska. Tom IV.

Badaczem tym jest Coloman B a l l o g h ¹⁾ prof. w Peszcie, który był tyle szczęśliwy („jakkolwiek nie wie dobrze sposobu w jaki się to odbywało“) że widział własnymi oczyma rozmnażanie się komórek tkanki łącznej!

Nie tu miejsce wdawać się w krytyczny rozbiór pracy B a l l o g h'a, tém bardziej że zostało to już dokonane przez Al. S c h k l a r e w s k i e g o, w artykule: „*Coloman B a l l o g h und die Auswanderung*“, ogłoszonym w zeszytcie 1-szym tomu XLVI, archiwu V i r c h o w'a, gdzie téż czytelników odsyłamy, tu zaś można tylko to wspomnieć, że praca niniejsza niema naukowej wartości.

Późniejsze prace były skierowane już to dla wyjaśnienia ciemnego jeszcze sposobu przenikania ciałek białych, już téż dla zbadania, czy prócz naczyń, są jeszcze inne źródła ciałek ropnych.

Co się tyczy przenikania ciałek białych, to C o h n h e i m, jak wiadomo, przypisuje tu ważną rolę czynnym zmianom kształtu tychże komórek, stawiając ciśnienie wewnątrz naczyńiowe na drugim miejscu.

H o f f m a n n ²⁾ jest więcéj skłonnym do uważania tego za akt czysto bierny, zależny od podniesionego ciśnienia w naczyniach włosowatych.

Podobnego zdania jest E. H e r i n g ³⁾, który przenikanie ciałek białych porównywa z filtracją materji kolojdalnych, utrzymując, że ruchy ciałek mogą ułatwić lub przeszkodzić przenikanie.

S c h k l a r e w s k i ⁴⁾ z szeregu swych doświadczeń nad przenikaniem ciałek białych utrzymuje, że siła jaka je na zewnątrz przeciska jest ciśnienie odśrodkowe, polegające na ciśnieniu płynu zgęszczonego na około ciałek czerwonych, a także na strumieniach dyfuzyjnych. Powiada, że każde ciałko krwi, jak niemniéj każde inne ziarnko zawieszzone w płynie, jest otoczone osłonką zgęszczonego płynu (*Hydrosphära*). Tam, gdzie ciałka krwi są ściśle ułożone obok siebie, przestrzenie między nimi są wypełnione płynem zgęszczonym, skutkiem czego ciałka białe gatunkowo lżejsze, zostają ztąd wyciśnięte.

W normalnych stosunkach krążenia, w cieńszych naczyniach tylko warstwy osiowe napełnione są ściśle z sobą stykającemi się ciałkami krwi, przy zapaleniu zaś, warunki się zmieniają, gdyż całe światło jest niemi wypełnione. Skutkiem tego, w warunkach nawet normalnych, ciałka białe z warstw płynu bardziéj zgęszczonego, są wypychane do warstw stosunkowo rozcieńczonych, przy zapaleniu zaś, oprócz tego są one pchane w kierunku ściany przez bliżéj położone warstwy średnie.

W jaki jednak sposób ciałka przenikają przez ściany naczyń, to nas mniéj obchodzi, — musi to być przedmiotem oddzielnych zupełnie doświadczeń w tym

¹⁾ „In welchem Verhältnisse steht das Heraustreten d. farblosen Blutzellen durch die anversehrten Gefässwandungen zu der Entz. und. Eiterung.“ (Virchow's Archiv Bd. XLV).

²⁾ W powyż przytoczonej pracy.

³⁾ „Zur Lehre vom Leben der Blutzellen.“ Sitzungsber. d. Kaiserl. Akademie d. Wissensch. Bd. LVIII., Heft I u. II, Abth. II.

⁴⁾ „Zur Extravasation der weissen Blutkörperchen“ (Pflüger's Archiv. 1868).

celu skierowanych. Fakt w każdym razie istnieje, że przenikają i zmieniają się w ciała ropne i jako taki pozostanie w nauce na zawsze.

Co się zaś tyczy tej drugiej kwestyi, to jest, czy prócz naczyń są jeszcze jakie inne źródła ropy, to pod tym względem większość badaczy zgadza się z C o h n h e i m e m.

Tak np. V o l k m a n n i S t e u d e n e r ¹⁾, badając zmiany jakim ulega skóra przy róży, przekonali się, że tak skóra jak i tkanka łączna podskórna badana wkrótce po wywiązaniu się zapalenia, przedstawia się jakby infiltrowana komórkami młodemi — naczynia głównie mają być niemi obłożone, pomimo zaś tego, komórki tkanki łącznej znajdowali zupełnie nie zmienione, podziału jąder nie mogli się nigdzie dopatrzeć i tylko co najwyżej słabe, drobno ziarniste zmętnienie komórek.

W późniejszej swój pracy ²⁾ „o tworzeniu się włóknem komórek ropnych,“ utrzymują, że można je obserwować przy wszystkich nieżytach nabłonkowych na błonach śluzowych, pokrytych nabłonkiem jednowarstwowym, nie są to jednak, według nich, młode komórki wytworzone w samych komórkach nabłonkowych, ale są to komórki wędrujące w nie powgłębiane, jak to już dawniej obserwowali ³⁾ w komórkach raka, z których udało im się nawet, przy odpowiednim manewrowaniu, wydalić je, bez uszkodzenia komórek macierzystych.

Utrzymują, że na błonach śluzowych jest to samo, że komórki wędrujące tkanki łącznej, przechodząc przez pokład nabłonka, pozostają między młodemi, jeszcze rosnąciami, komórkami nabłonkowymi, i tu zatrzymują się. Przy silniejszym ciśnieniu, jakie ma miejsce skutkiem wzrostu komórek nabłonkowych, komórki ropne wciskają się w wiotkie jeszcze komórki nabłonkowe, częścią zaś skutkiem szybkiego wzrostu komórek leżących na około, zostają niemi otoczone. Przy następnym stwardnieniu komórek nabłonkowych, ciała ropne zostają w nich, i przy łuszczeniu komórki nabłonkowe wydają się jakby zawierały komórki włonne.

W. L e i s s l e r ⁴⁾ badając przebieg zapalenia na błonach przezroczystych, przekonał się również o słuszności teorii C o h n h e i m'a, dla uwydatnienia zaś dróg, któremi ciała białe przenikają, wstrzykiwał roztwór azotanu srebra przez żyłę brzuszną, po wywołaniu zapalenia ropnego w jamie brzusznej, i wówczas przekonał się, że ciała białe przenikają przez ściany naczyń w miejscach, gdzie kilka komórek nabłonkowych styka się z sobą.

Dla przekonania się, czy śledziona bierze wielki udział przy sprawie ropienia, podwiązywał żyłę i tętnicę śledzionową i następnie badał kreski takiej żaby i normalnej. Zmiany jednak, tak pod względem czasu, jako też ilości ciałek, które wywędrowały, niemniej i ilości ich w naczyniach, były tak małe, że stanowczego rezultatu z tego wyprowadzić nie mógł.

¹⁾ „Zur pathologischen Anatomie des Erysipelas.“ Centralbl. 1868. Nr. 36.

²⁾ „Ueber die „endogene Eiterzellenbildung.“ Centralbl. 1868. Nr. 17.

³⁾ „Ueber invaginirte Zellen.“ (Max Schultze's Archiv. 1868. Bd. IV).

⁴⁾ „Ueber den Austritt d. Blutkörp. aus d. Gefässen etc. (Inaug. Dissert. Giessen, 1868). Centralbl. 1868, Nr. 42.

Co się tyczy losu ciałek przenikłych, to oprócz przemiany ich w massy ziarniste ulegające później rezorbeyi, widział jeszcze przemianę ich w prawdziwą tkankę łączną. (Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O zatruciu alkoholem etylowym (*Alcoholismus*).

Podług dzieła V. A u d h o u i „*Pathologie générale de l'empoisonnement par l'alcool*“.

Opracował Henryk Stankiewicz.

(Ciąg dalszy *).

Pod względem pobudzalności narządu krwi obiegu przez alkohol, niedawno jeszcze zaczęto w nowy sposób tłumaczyć następstwa tego wpływu. Alkohol pobudza układ sercowo-naczyniowy. Ruchy serca stają się energiczniejszymi i szybszemi, puls staje się powierzchownym, pełnym, twardym; temperatura się podnosi i wyrównywa we wszystkich okolicach: istnieje pewien rodzaj nadmiernego rozlewania się (*expansio*) krwi; żyły rysują się i uwydatniają, zwłaszcza na rękach i palcach, przy nacisku stawiając pewien opór. Cały układ naczyń okazuje pewien ucisk wewnętrzny. Temu pobudzeniu sercowo-naczyniowemu dają dziś nazwę gorączki alkoholowej (*febris potatorum*). Bez wątpienia istnieje gorączka wywołana alkoholem tego samego pochodzenia, co i zapalenia, o których mówi autor; jestto jednak gorączka przechodnia (*febris ephmera*) mogąca się rozwinąć w chwili silnego upojenia; niema nic wspólnego z połudzeniem naczyniowem, które jako takie, inaczéj pojmujemy. Pobudzenie naczyń spowodowane alkoholem ma tylko wspólność z gorączką w podwyższonej czynności krążenia; ta nie starczy dla wywołania gorączki alkoholowej. Prof. M o n n e r e t w „*Traité de Pathologie interne*“ kładzie na ten punkt nacisk: „Niema gorączki, powiada, chociażby puls był ożywiony energiczniejszymi i częstszemi ruchami serca, choćby ciepłota ciała się podniosła.

Jeden z autorów angielskich Dr. M a r c e t postawił kwestyę do rozwinięcia. Przypuszcza bezpośrednie działanie alkoholu na pierwiastki składowe ośrodków nerwowych; lecz prócz tego mniema, że alkohol może na też ośrodki wywierać niezależnie od wszelkiej absorbcyi działanie ujawniające się za pośrednictwem nerwów. Działa na układ zmysłów, który przesyła ośrodkom doznane wrażenie. Ten sposób widzenia, jak mówi autor, jest bardzo racjonalny; jest doskonale ścisłym. Otóż podług M a r c e t'a wpływ alkoholu peryferyczny, udzielony ośrodkom, może dać początek gwałtownemu porażeniu układu nerwowego.

Pod wpływem alkoholu możemy obserwować to porażenie, lecz spowodowane przez więcej zawile przyczyny, niż podane przez p. M a r c e t. Ból gwałtowny może je bez wątpienia spowodować; czyż alkohol jest zdolny do wywołania takiego bólu? Pijany człowiek wpada natychmiast w śpiączkę, omdlenie i umiera; gwałtowne napływy do mózgu i płuc, zdaje się, odgrywają tu większą rolę w wytworzeniu tego porażenia niż wpływ (*impression*) na peryferią. Porażenie nerwowe, omdlenie (*sideratio*), stłumienie nagłe żywości (*l'activité*) funkcij jawnie występują w życiu zwierzęcém. Znaném jest zawieszenie (*suspension*) czynności nerwowych, przychodzące pod wpływem silnych wstrząśnień lub gwałtownych i nieprzewidzianych wzruszeń. Jest to porażenie (*choc*) przejściowe. Kobiety nerwowe są bardzo do tego skłonne. Za ocuceniem mózg nie zyskuje nigdy bezpośrednio swego zwykłego tonu. Najczęściej pojęcia są zamącone, niejasne, pomieszane, wola bezwładną, charakter zmienny; niekiedy znów przeciwnie, życie zwierzęce budzi się nagle z tego chwilowego osłabienia; zostaje podnieconém i zdolném do usiłowań takich nawet, które przedtem były dlań niemożliwe. Porażenie możemy rozciągnąć nawet do narządu serca. Syncope nie jestże rzeczywistém porażeniem? Podrażnienie galwaniczne nerwu błędnego (*n. vagus*) wywołuje ze strony serca objawy porażenia (*choc, syncope etc.*). Nerw błędny jest przedsta-

*) Patrz Nr. 13 Gaz. Lek.

wicielem czułości zwierzęcej serca tak, jak nitki sympatyczne czułości organicznej czyli roślinnej. To więc, co dzieje się z sercem, może dzieć się i z innymi częściami układu krążenia i na tej samej podstawie. Alkohol jednak nie powoduje bezpośrednio porażenia, lecz stawia organizm w takich warunkach, w których takowe może za najmniejszą przyczyną wystąpić.

Krążenie podnosi się pod wpływem alkoholu; w tym samym czasie podnosi się i ciepłota stopniowo ku obwodowi, skóra się zaczerwienia, ożywia, zwłaszcza na twarzy; zjawiska te zależą od rozszerzenia drobnych naczyń. Mięśnie naczyniowe ustępują bez oporu naciskowi słupa krwi, wyrzucanego przez serce; krew przepelnia drobne naczynia. Te właśnie objawy prowadzą autora do zastanowienia się nieco nad wielkim nerwem sympatycznym, który utrzymuje w zależności od siebie krążenia miejscowe.

Niema bezwzględnego rozdziału, antagonizmu między wielkim nerwem sympatycznym a ośrodkiem mózgo-rdzeniowym. W funkcjach nerwowych panuje jedność, a w normalnym stanie biegną wszystkie do wspólnego kresu; tak dalece są złączone, że jeśli jedna z tych czynności się podnosi, druga opada. Liczne są na to przykłady: pobudzenie życia zwierzęcego sprowadza natychmiastowe stłumienie nerwu sympatycznego i odwrotnie. Alkohol pcha wszystkie siły nerwowe ku czynnościom (*facultés*) zwierzęcym; ztąd zepchnięcie na niższe stanowisko, odnerwienie (*enervation*), że tak powiem, wielkiego sympatycznego i rozszerzenie naczyń. Odnerwienie to wreszcie rozprzestrzenia się i do czynności płciowych.

Działanie alkoholu na ukrwienie jest niestałym; lecz czy działanie to jest bezpośrednie? B o u c h a r d a t przypuszcza, że alkohol czyni krew żyłą, pochłaniając tlen, sprowadza pletorę żyłą, przez ucisk wewnątrz-naczyniowy. Wpływ pośredni alkoholu na krew zdaje się pewniejszym autorowi. Wreszcie wszystkie organy, powiada on, zbiegają się na ukrwienie (*sanguinificatio*), które zależy od ich funkcjonowania i zmienia się tyle razy, ile razy zmieniają się funkcje. Niema żadnej czynności nawet i odżywiania, którejby alkohol nie zaburzał i nie zmieniał. Znanym jest działanie gruczołów na skład masy krwi. Krew ulega wpływowi ich najmniejszego zajęcia. Alkohol gwałtownie przysłania czynność gruczołową.

Cl. B e r n a r d dowiódł w swych: „Leçons sur les substances toxiques“, że alkohol rozcieńczony wodą pobudza wydzieliny przewodu pokarmowego. Stężony jednak silnie poraża te gruczoły i wstrzymuje ich wydzielinę. Napotykamy niekiedy żółtaczkę w następstwie większego nadużycia napojów, u indywidualów zwykle wstrzemięzliwych; w tych razach można przypuścić, że alkohol przybywając w masie do wątroby poraża ją i wstrzymuje jej wydzielinę. Alkohol pobudza poty; jego działanie moczopędne jest również dokładnie znane. Nawet gruczoły nasienne zostają podrażnione. Wino pobudza chęć płciową, choć pobudzenie to jest przechodnie, a nawet prawie żadne.

Podawszy działanie alkoholu na pojedyncze drogi, autor zwraca się do zbadania życia ogólnego (*vie commune*); t. j. do czynności życiowej, którą mają wszystkie organy, wszystkie narzędzia, każda część żyjąca. Rozradzanie się i odżywianie, oto dwa kresy tej czynności życiowej. Na oba te elementy alkohol działa widocznie. Zaczynam od rozmnażania się.

Rzućmy okiem na działanie alkoholu na świeże rany, podług tezy p. G a u l e j a c (*Thèse de Paris 1864*). Wpływ alkoholu na rany ulegające ropieniu jest bardzo ważny. Ropienie pokazuje się na drugi lub trzeci dzień, obfitsze w miejscach gdzie zetknięcia z alkoholem nie było. Brzegi rany prawie nigdy nie bywają obrzmiałe. Ropienie nie bywa obfite. Ziarnina jest zawsze dobrej natury, choć wytwarzanie jej bywa opóźnione.

Dodaje dalej G a u l e j a c: wszystkie nasze rany polane alkoholem i połączone bezpośrednio jakiegokolwiek byłyby postaci, siedliska i komplikacyi, przedstawiały nam zawsze albo mało znaczne albo żadne objawy zapalne. Brzegi zazwyczaj obrzmiałe i bolesne w pierwszych dniach po prostym polaniu alkoholem wracały do normy. Co więc, widzieliśmy nieraz pod wpływem alkoholu użytego około trzeciego lub czwartego dnia zapalenie, już rozwinięte zniknęło prawie nagle... W owrzodzeniach skóry rozlanych, przy głębokich ropiejących zatokach, gdzie ropienie nie będąc złej natury wyniszcza chorego swą obfitością

i długotrwanem, zastrzykiwania i zlewania alkoholem przynoszą wielki pożytek. Wstrzymują w krótkim czasie wydzielinę ropy, lub zmniejszają ją znakomicie, przyspieszając zabliznienie.

Alkohol więc mówi, p. A u d h o u i zmienia odżywianie rany, lecz niema tu żadnego działania żrącego. Rana przestaje wytwarzać ciała ropne; odżywianie przyjmuje inny kierunek. Nie tworzą się już komórki ropne; lecz tkanka łączna. Blizna tworzy się w miarę znikania objawów zapalnych. Zastanowiwszy się nad działaniem alkoholu na rany, by zwrócić uwagę lekarzy na zastosowanie tego środka w chirurgii, idę dalej w ślad za autorem, zwracającym uwagę na ogólne odżywianie, które ściśle łączy w sobie dwa akty: upodobnianie i zniepodobnianie (*assimilatio i disassimilatio*). Alkohol energicznie działa na odżywianie. Wprowadzony do organizmu zmniejsza ilość wyziewanego kwasu węglanego. Potwierdza to i L e h m a n, dodając, że ilość ta zmniejsza się także względnie do pochłoniętego alkoholu. V i e r o r d t powiada że zmniejszenie się to jest chwilowe i po paru godzinach wraca normalna ilość wydzieliny.

Mniej widoczny jest wpływ alkoholu na mocz, lecz i jego ilość również znacznie się zmniejsza. „*L' alcool abaisse donc l' activité du mouvement denutritif*“; zdanie powszechnie dziś przyjęte. Pod wpływem alkoholu potrzeba przyjmowania pokarmów zmniejsza się. Zmniejszanie to nie jest zawistém od podrażnienia błony śluzowej żołądka, bo brak tej potrzeby może istnieć i wtedy, gdy funkcje żołądka odbywają się bardzo normalnie. Nie jest to też dla tego, iżby alkohol pożywał, bo spożyta jego ilość nie jest w stanie zastąpić zwykle przyjmowanych pokarmów. Potrzeba ta znika w miarę zmniejszania się czynności odżywiania. Alkohol obniża czynność życiową ogólną. Wszystkie odżywcze zamiany są zmniejszone. Działa tak jak zimno; u zwierząt zimowych potrzeba pokarmów jest zmniejszona (?).

W końcu autor zwraca uwagę na wpływ alkoholu na jedność życiową której wyrazem są zgodność, równowaga i stałość. Widzimy, jak alkohol pobudza do działania drogi pojedyncze, siły działające widzimy jak pobudza własności rozrodcze w miarę, jak obniża czynność odżywiania, podstawę sił działających. Oto i niezgodność w ogólném życiu. Czynności nerwowe, te momenty centralizujące życia zwierzęcego i roślinnego, czyż nie widzimy głęboko dotkniętymi w normalnej równowadze? Skierowanie całej czynności nerwowej ku ośrodkom mózgo-rdzeniowym; osłabienie czynności układu zwojowego, który z drugiej strony w osłabioném odżywianiu nie znajduje dostatecznego pobudzenia dla swego swobodnego funkcyonowania.

Tak głębokie zaburzenia innerwacyi nie mogą istnieć bez spowodzenia znacznego bezładu w stosunkach, wiążących z sobą większe przyrządy i wszystkie drogi pojedyncze. *Consensus unus*, na którym wspiera się cała równowaga życia, cała energia, zaciera się, a każdy organ w pozostawionej sobie swobodzie, działa po za obrębem wszelkich praw. W upiciu się, w miarę jego uwydatniania się widzimy stopniowo zuikające siły działające, uciśnięte czynnościowém wygórowaniem jednego układu krwionośnego.

W końcu powiada autor, byle nie uledez awanturniczym teoryom T o d d a, alkohol pozostanie użytecznym środkiem w leczeniu chorób, jeżeli tylko będzie odpowiednio wskazany.

Rozdział II

Z a t r u c i e a l k o h o l e m j a k o c h o r o b a (*alcoholismus*).

Nie ulega zaprzeczeniu, że pewne szczególne usposobienie indywiduów, konieczném jest dla rozwoju jakiegokolwiek zatrucia. Organizm stawia żywy opór o nieskończoném stopniowaniu. Rzeczywiście zadziwiającem jest do jakich nadużyć niektórzy dochodzą, a długie lata bez jawnych przypadłości spędzają. Usposobienie (*prædispositio*) do zatrucia, jakkolwiek bardzo ciemne, istnieje przecież: Zmiany krańcowe w działaniu alkoholu, opór słaby lub silny, jaki każdy organizm stawia jego skutkom, stanowią dość ważny udział, jaki w wytwarzaniu chorób alkoholicznych powinno przyjąć usposobienie. Lecz i za obrębem od-

porności życiowej istnieje pewien szereg innych warunków, wywierających dość widoczne wpływy na rozwój zatrucia. Większość odnosi się do samych napojów alkoholowych, ich składu, sposobu używania i t. d. Zkąd inąd mniej ważne, leżą w samym indywiduum lub zewnątrz niego, jak wiek, temperament, rodzaj życia, klimat.

Zatrucie alkoholem napotykamy u obu płci, na każdym stanowisku socyjalnym i we wszystkich krajach. Klimat gra tu ważną rolę. Stwierdzono danemi statystycznymi, że choroby alkoholiczne są powszechniejszemi i cięższemi w krajach bardzo zimnych i bardzo gorących, aniżeli w umiarkowanych; największych też nadużyć są świadkami okolice północy i zwrotników. Przymioty właściwe alkoholu wpływają także na sposób jego działania. Alkohol używany w przemyśle, złego smaku, bezwątpienia jest szkodliwszy od dobrej wódki z wina, wywołując gwałtowniej odurzenie (*stupor*) i upadek (*collapsus*) układu nerwowego. Wina naturalne mogą być używane w obfitej ilości bez sprowadzenia cięższych przypadłości, lecz nader są szkodliwemi, pomieszane z pewną ilością wódki. Szkodliwszym również staje się używanie ranną porą na czczo, a ogólne prawo mówi, że napoje spirytusowe o tyle energiczniej działają, o ile więcej zawierają pierwiastków alkoholycznych.

Używanie alkoholu w obec powyższych warunków powoduje dwa szeregi zjawisk:

1) Przypadłości które powstają, rozwijają się i ustępują jednocześnie z przyczyną wywołującą, t. j. upicie się (*alcoholisatio*).

2) Szczególny stan chorobliwy, który raz powstawszy, staje się trwałym, a dla rozwinięcia się i zrealizowania wymagający obecności alkoholu w organizmie, — jest to owo chroniczne zatrucie alkoholem (*alcoholismus*).

Nad pierwszą formą autor nie zastanawia się wcale. Indywidua, mówi on, które się łatwo upijają i chorują po każdym nadużyciu, mniej podlegają objawom chorobliwym alkoholycznym, aniżeli ci, co przy braku bezpośrednich przypadłości, znoszą wielkie ilości wina lub wódki. Alkohol jak wszystkie środki drażniące podnosi oddziaływanie ogólne. Może sprowadzić pewien ruch gorączkowy, polegający na odurzeniu u niektórych; z podrażnienia powstaje gorączka przechodnia (*f. ephemera*), autor sądzi, że gorączka ta w znacznej części niweczy działanie alkoholu. Z postępem jednak czasu organizm zwyczaja się do działania napojów spirytusowych, a ogólna reakcja gorączkowa nie ukazuje się więcej. Organizm daje się unieść prądowi alkoholicznemu bez oddziaływania, niby łatwemu znoszeniu napojów wyskokowych; dochodzi do drugiego kresu zatrucia, do alkoholizmu.

Alkoholizm liczne ma sposoby objawiania się, napływy krwi (*congestio*), obłąd, zaburzenia w sferze czucia i ruchu, w odżywianiu i t. d. Mimo tak liczne jednak odmiany mało zajmowano się patogenezą téj sprawy chorobnej; przypisywano też najniewłaściwiej alkoholowi powodowanie takich procesów, jak zapalenia bądź ostre, bądź przewlekłe, gruźlicę, a nawet i rozwój raka. *L a n c e t e a u x* z licznych badań mikroskopowych u starych pijaków dochodzi do przypisania alkoholowi powodowania dwóch procesów: wytwarzania nowej tkanki łącznej i przeistoczenia tłuszczowego.

P. A u d h o n i, nie uważając tego zdania za wyczerpujące, powiada, że objawy alkoholizmu można odnieść do następujących momentów patogenicznych:

1) Napływy (*congestiones sanguinis*) odnoszące się do zaburzeń w układzie naczyniowym.

2) Rozrost (*hypergenesis*) pierwiastków tkanki łącznej i przeistoczenie tłuszczowe. Są to zaburzenia w odżywianiu.

3) Zaburzenia w wydzielinach i czynności gruczołów (*heterocrinia*).

4) Nerwice (*neuroses*), których początek leży w zmianach powstałych w układzie nerwowym.

Takie są pierwiastki zasadnicze całej choroby alkoholicznej. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KORRESPONDENCYA.

Kraków, 16 września 1869 r.

I-szy Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Krakowie.

Dzień pierwszy zjazdu (poniedziałek 13-go września) upłynął w zapowiedzianym porządku. O godzinie 11-téj z rana zagaił przewodniczący wydziału gospo-

darczego prof. Józef M a j e r pierwsze posiedzenie publiczne, na które zebrało się w sali radnej miejskiej przeszło 200 lekarzy i badaczy natury (dokładniejsze pod tym względem liczby później podam). W przemówieniu swém powitawszy serdecznie kolegów, którzy się tak licznie z różnych stron zjechali, skreślił znaczenie tego pierwszego w tym rodzaju u nas zjazdu i błogie dla kraju skutki, których po nim należy się spodziewać; zwrócił téż szczególną uwagę na połączoną ze zjazdem Wystawę przedmiotów mających styczność z naukami przyrodniczymi i lekarskimi i na zasługę, jaką w jój urządzeniu ma kol. Adryan B a r a n i e c k i.

Po téj przemowie przyjętej gorącemi oklaskami podał przewodniczący do wiadomości zgromadzenia, że Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu reprezentują na zjeździe pp. Dr. M a r c e l i D o b r o w o l s k i i M i c h a ł o w s k i. Towarzystwo zaś lekarzy galicyjskich ze Lwowa Dr. M o l e n d z i ń s k i, i Dr. J u l j a n C z e r k a w s k i. Ten ostatni zabrawszy głos, przemówił kilka gorących słów w odpowiedzi na mowę prezesa.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru zarządu na czas trwania zjazdu, wskutek którego obrano jednogłośnie: przewodniczącym Dra M a j e r a, sekretarzami Dra B l u m e n s t o k a i Dra Jul. C z e r k a w s k i e g o ze Lwowa.

Następnie prof. Dr. M a j e r odczytał swą rozprawę: „O postaci Kazimierza W-go według wymiarów dokonanych przy przekładaniu szczątków jego w dniu 7 lipca r. b.“ Ponieważ te wymiary ograniczały się do kilku wymiarów czaszki i długości kilku pojedynczych kości i to w wielkim pośpiechu zmierzonych, przeto obliczenie całej postaci na rachunku prawdopodobieństwa w przybliżeniu mogło tylko polegać. Wyłożywszy zatem szczegółowo zasady, których się w tym względzie trzymali C a r u s, L i h a r z i k e i inni celniejsi autorowie, przyszedł ostatecznie do wniosku, iż długość ciała Kazimierza W. wynosiła 6 stóp 3 cale, co stanowi wzrost znakomicie wysoki i zgadza się ze słowami Długosza, który mówiąc o Kazimierzu W., wyraża się, że był „Vir staturâ elevatâ“ W drugiej części na zasadzie trzech zdjętych rozmiarów czaszki tegoż monarchy, porównał takową z innymi znanymi czaszkami, z którego to porównania wynika, że czaszka ta, nosząca wybitną cechę formy długogłowej (*dolichocephala*), odznacza się wielkimi wymiarami i kształtem szlachetnym.

Poczem prof. Dr. S k o b e l odczytał rzecz o statystyce lekarskiej krajowej. Najprzód dawszy definicyą statystyki w ogólności, zastanawiał się nad zarzutami, które zazwyczaj czynią téj nauce i wykazał, jak dalece takowe są płonne. Następnie, przystąpiwszy do statystyki lekarskiej i jój znaczenia, skreślił położone na tém polu zasługi głównie francuzkich lekarzy, jakimi byli L o u i s (metoda liczbowa), C i v i a l e (zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa do spostrzeżeń lekarskich), C i v i a l e (połączenie statystyki lek. z dowodzeniami umiejętnymi), i t. d. Dalej zastanawiał się szanowny prelegent nad pożytkiem, jaki statystyka lek. już przyniosła, jużto wyświecając patologią pojedynczych chorób (zapalenia płuc, durzycy i t. d.), jużto liczbami ułatwiając ocenienie skuteczności różnych leków, różnych sposobów operacyjnych i t. d. Nareszcie podał prelegent ułożony przez siebie projekt zbierania statystyki lekarskiej kraju naszego, którą rozdzielił na następujące kategorie: I. B i o s t a t y s t y k ę mającą na celu: a) dokładne spisanie wszelkich porodów z oznaczeniem roku, miesiąca, dnia i doby dziennéj, rodzaju porodu, płci dziecka, jego ukształcenia, stanu cywilnego i wieku rodziców i t. d.; b) spisy śmiertelności, mające wykazywać miejsce, datę śmierci (jak wyżej), rodzaj śmierci (1 nagła, 2 wskutek choroby, 3 samobójstwa), wreszcie zmarłego wiek, płeć i stanowisko społeczne czyli zatrudnienie. II. N o z o s t a t y s t y k ę, t. j. wykazy tabelaryczne, obejmujące: a) chorego wiek, płeć i zatrudnienie; b) choroby rodzaj i formę szczególną, przebieg, zakończenie, ważniejsze zmiany znalezione w zwłokach, przez pojawienie się choroby, wreszcie c) co do leczenia uwagi o skuteczności pewnych leków, użytej ilości tychże w pojedynczych przypadkach i t. d. Przytém zwrócił uwagę na potrzebę statystyki botanicznej, dającej nam poznać, w których okolicach kraju i w jakiej ilości rosną u nas rośliny lekarskie, które nieraz bezpotrzebnie sprowadzamy z za granicy, tudzież szczególnie na potrzebę dokładnej statystyki źródeł le-

karskich krajowych. Nakoniec co do sposobu wprowadzenia w życie tego projektu wzmiankował szanowny prelegent, że takowego podjąćby się powinni szczególnie lekarze powiatowi i szpitalni, że należałoby się zgodzić na jednostajne wzory czyli szematy statystyczne i jednostajną nomenklaturę chorób, wreszcie że koniecznym byłoby wydawanie rocznika statystycznego, na nakład którego zapewne dałby się wyjednać stosowny fundusz u sejmu krajowego lub u prywatnych miłośników nauk. Projekt ten, po roztrząśnieniu go w jednej z sekcji, ma być jeszcze przedmiotem rozbioru i uchwały na ostatniem publicznem posiedzeniu Zjazdu.

Następnie zgromadzenie stosownie do wniosku wydziału gospodarczego — podzieliło się na 5 oddziałów czyli sekcji, t. j. fizyograficzną, anatomiczno-fizyologiczną, kliniczną, medycyny publicznej i farmaceutyczno-chemiczną. Gdy jednakże do oddziału anat. fizjol. zapisało się tylko 5 członków, oddział ten połączył się z oddziałem klinicznym, stanowiąc wspólną sekcję lekarsko-chirurgiczną, najliczniejszą, bo złożoną ze stu przeszło członków. Sekcye te natychmiast się ukonstytuowały przez wybór przewodniczących i sekretarzy. W sekcji fizyograficznej obrano przewodniczącym professorem Altha i Czerwiaskiowskiego, a sekretarzem Dra filoz. księdza Eug. Janotę (członków 40-kilku). Sekcya lekarsko-chirurgiczna obrała trzech przewodniczących, t. j. Drów Brodowicza, Dietla, na sekretarza Dra Władysława Ściborowskiego. W oddziale medycyny publicznej, liczącym 20 i kilku członków przewodniczy prof. Dr. Skobel, a protokół prowadzi Dr. Zygmunt Rieger, ze Lwowa. Wreszcie w sekcji farmaceutyczno-chemicznej wybrano na przewodniczących profesorów Czyrniańskiego i Stopczńskiego, a na sekretarza pana Gralowskiego.

Z kolei przystąpiono do wyboru sędziów wystawy odnośnie do trzech głównych działów tejże, a mianowicie sędziami działu fizyograficznego są pp. Alth, Czerwiaskiowski, Czerkawski Julian, Michałowski i Wachtel; sędziami działu ogólnolekarskiego pp. Bolberitz, Biesiadecki, Janikowski, Kozubowski, Krajewski (z Hrubieszowa), Madurowicz, Malcz, Molędziński, Piotrowski i Rydel, a ponieważ co do tych dwóch ostatnich nie było pewności czy przybędą na zjazd, wybrano jeszcze na zastępców pp. Noskiewicza (ze Lwowa) i Wygrzywalskiego (z Piotrkowa). Nareszcie do działu farmaceutycznego sędziami są: pp. Aleksandrowicz (ojciec), Czyrniański, Kraft, Kuczynski (prof. fizyki uniw. Jag.), Reid, Skobel, Stopczński, a zastępcami Günsberg i Rozwadowski.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego była propozycja miejsca następnego Zjazdu. Dwa pod tym względem były wnioski, a mianowicie Dr. Sawicki z Trembowlu przemawiał listownie za Lwowem, a Dr. Kaczorowski w mowie, którą zgromadzenie przyjęło hucznie oklaskami, w imieniu lekarzy poznańskich zapraszał Zjazd na rok przyszyły do Poznania, oświadczając że tylko w tym razie, gdyby zjazd miał się odbyć w Warszawie, odstąpiłoby tejże pierwszeństwa. Na tém zamknął przewodniczący posiedzenie.

Po południu około god. 4tej zebrano się znowu w sali radnej celem wspólnego udania się na wystawę. Dodać tu muszę, że w dniu tym i następnym nadeszły do zarządu Zjazdu telegramy, a mianowicie do oddziału Lwowskiego, komisji fizyograficznej w celu pozdrowienia członków Zjazdu; od nauczycieli gimnazjalnych z Poznania, którzy z powodu urzędowania nie mogli tu przybyć, telegram z pozdrowieniem; wreszcie telegramy od członków Zjazdu, którym okoliczności nie dozwoliły doprowadzić do skutku swego zamiaru przyjechania na Zjazd, a w szczególności od Dra Robińskiego z Berlina i Dra Rydla, docenta uniw. Jagiel., którego słabość żony zatrzymała w drodze. Z profesorów wydziału lekarskiego tutejszego nie biorą udziału w Zjeździe tylko trzech z różnych powodów nie obecni i jeden obecny w Krakowie.

Po południu w poniedziałek o 4tej udali się członkowie zjazdu *in gremio* na wystawę przyrodniczo-lekarską, urządzoną w lokalu muzeum techniczno-przemysłowego, w gmachu klasztornym Franciszkanów. Jaka jest w tém wszystkim zasługa Dra Adryana B a r a n i e c k i e g o , ten tylko ocenić zdoła, komu jest wiadomo, jak krótki, nie wiele więcej nad 2 miesięczny przeciąg czasu miał tenże na zwołanie wystawców, z jaką obojętnością ze strony tychże miał do walczenia, wreszcie kto przed miesiącem jeszcze oglądał główną salę obecnej wystawy, wówczas zapelnioną gruzami, bez sklepienia i bez podłogi i porówna ją ze stanem obecnym. Na opis tej wystawy poświęcę parę korespondencyj późniejszych, obecną zaś zakończęm tą uwagą, że tak wystawa, jak zjazd przeszły nasze oczekiwania. Wykładów i przedmiotów do rozpraw nie zabrakło na żadnej z sekcij, jak się tego pierwotnie obawiali niektórzy koledzy. Nowych ważnych odkryć wprawdzie zjazd dotychczas nie przyniósł i zapewne do końca nie przyniesie, ale w trzech sekcjach, w miarę ich specjalności toczyły się rozprawy o przedmiotach przyrodniczych i lekarskich mających styczność z potrzebami krajowemi (fyzjografia krajowa, medycyna publiczna, farmacja krajowa), a w sekcji lekarsko przyrodniczej jest niemal nadmiar przedmiotów, bo około 20-tu lekarzy zgłosiło się do wykładów, z których wprawdzie (jak wszędzie) nie wszystkie są równie zajmujące, niektóre jednak nie zaprzeczoną mają wartość, co też w następnych listach będę się starał wykazać. J.

Wiadomości bieżące.

— Zjazd przyrodników i lekarzy węgierskich w Riece (w Fiume) zajmował się w sekcji medycyny publicznej ważnemi zadaniami. Uchwaliła bowiem ta sekcya następujące żądania: 1. Aby ministerstwo spraw wewnętrznych jak najprędzej zajęło się urządzeniem służby krajowej zdrowia i odpowiedni projekt ogłosiło w dziennikach lekarskich, a to w celu ułatwienia i przeprowadzenia swobodnej dyskusji. 2. Żąda zreformowania wykładu medycyny sądowej na wszechnicy Peszteńskiej, odpowiednio wymogom czasu i nauki. 3. Usystematyzowania (t. j. obsadzenia stałego) miejsc lekarzy sądowych. 4. Miejsca te obsadzone być winny za pomocą publicznego konkursu. 5. Superarbitrowanie orzeczeń sądowo-lekarskich należy urządzić na wzór pruski. 6. Należy wprowadzić na wszechnicy Peszteńskiej obowiązkowy wykład psychopatologii i urządzić przy zakładzie obłąkanych w Budzie klinikę psychiatryczną. 7. Należy prosić ministerstwo sprawiedliwości, ażeby zanim przedstawiony będzie sejmowi projekt kodeksu karnego, punkta odnoszące się do staru lekarskiego oddało pod obrady osobnej komisyi złożonej z lekarzy. 8. Minister spraw wewnętrznych powinien uwzględnić w projekcie do ustawy o służbie zdrowia i sprawach lekarskich tę okoliczność, aby szkoły i zakłady wychowawcze oddane zostały pod nadzór higieniczno-lekarski. 9. Wreszcie, chcąc zapobiedz wielkiej śmiertelności dzieci, czém prędzej należy urządzić w kraju szkoły dla akuszerki, a to w myśl uchwały Rady zdrowia krajowej z dnia 17 grudnia 1868 r. W tych szkołach należy uczyć akuszerki pielęgnowania i wychowywania dzieci i z tej nauki powinny składać egzamin. Prócz tego ministerstwo powinno rozesłać po komitatach instrukcyą o żywieniu i pielęgnowaniu dzieci.

— Zjazd lekarzy i przyrodników odbędzie się w roku przyszłym w Poznaniu. Prezesem zjazdu obrano Dra M a t e c k i e g o , sekretarzem Dra M i z e r s k i e g o .

— † W dniu 18 z. m. umarł we Lwowie Dr. Hipolit A r m a t y s w 34 roku życia. We wsi Chmielu (nad Sanem) umarł Dr. Filip Janusz D o m i n i k o w s k i , udarem (*apoplexia*) rażony.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE
POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na pocztę (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1869 do 1 stycznia 1870 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1870 r. sr. 48.

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1870 r. sr. 1.

TREŚĆ: Prace oryginalne. O kumysie. Przez Aleksandra Maryana Weinberg'a, Magistra Nauk Przyrodzonych. O powstawaniu ciałek ropnych. Rozprawa uwieńczona złotym medalem przez Wydział lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej. Napisał Jan Rode. (Ciąg dalszy). Kronika Zagraniczna. O zatruciu alkoholem etylowym (Alcoholismus). Opracował Henryk Stankiewicz. (Ciąg dalszy). Korrespondencya z Krakowa. I-szy Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Krakowie. Prof. Janikowski. Wiadomości bieżące. Zjazd przyrodników i lekarzy węgierskich. Drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. — Ś. p. Dr. Hipolit Armatus. Ś. p. Dr. Filip Janusz Dominikowski. Dodatek. Historia Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, (str. 213—220). Przez Juliana Bartoszewicza. (Ciąg dalszy). Farmakologii arkuusz 30-ty Tomu IIgo, Histologii i Histochemii arkuusz 58-my.

O kumysie.

Przez Aleksandra Maryana Weinberg'a, Magistra Nauk Przyrodzonych.

Dokładne poznanie wartości i działalności pewnych dyetetycznych środków pożywnych tak często teraz terapeutycznie używanych, jest niezbędnem nie tylko dla lekarza, lecz i dla publiczności. Między temi środkami najważniejsze bez zaprzeczenia miejsce zajmuje mléko i jego przetwory. Już tak liczne, bo przeszło w 150 *) miejscowościach w Europie urządzone specjalne zakłady lecznicze, środków tych do terapeutycznych celów używające, dowodzą, że one powszechnie do zasłużonego uznania doszły.

Mléko składa się głównie z cukru, sernika, białka, masła, fosforanów i chlorków ziem i alkaliów, bądź rozpuszczonych, bądź zawieszonych w wodzie, która przeważną część składową, bo od 84 % do 95 % summy składników stanowi **).

*) Przeszło 300 specjalnych lekarzy liczą te zakłady.

**) O składnikach w małych ilościach w mléku się znajdujących a nieraz wątpliwych jak: materye wyciągowe, lethicyna (Tolmatscheff), protagon (Liebreich), galaktina (Morin), mocznik (Lefort), żelazo, miedź, jod, siarka (Wicke), fluor (Wilson), nie uważałem za konieczne tu wspominać.

Stosunkowa ilość tych składników zależy od rodzaju zwierzęcia, a u zwierząt jednego gatunku od rasy, pory roku, warunków chowu, mniej zaś jak dotąd sądzono, od jakości pożywienia.

Średni skład mleka zwierząt przez człowieka za pokarm używanego, o ile analizy takowego robione były, zestawiam z mlekiem kobiecym:

	M l é k o					
	kobiety.	krowie.	kozie.	owcze.	osłicy.	klacze.
Cukier	4,8	4,6	4,3	5,4	6,4	7,3
Masło	2,9	3,6	3,4	2,4	1,3	2,1
Sernik	2,9	5,1	4,4	4,8	1,9	} 1,5
Sole	2,21	0,6	0,8	0,9	?	
Summa	10,9	13,9	12,9	13,5	9,6	10,9

Mleko więc klaczy i osłicy, jak widzimy, ilością masła i sernika bardzo się zbliża do mleka kobiecego, ilością cukru je przewyższa.

Co do pojedynczych składników, to jak wiadomo, sernik mleka kobiecego, klaczy i osłicy są bardzo do siebie podobne pod tym względem, że się trudno pod działaniem podpuszczki ścinają a według D o y e r'a nie za sernik, ale za prawie czyste białko uważane być powinny.

Przemianą, jakiej ulega główna część składowa mleka t. j., cukier mleczny, jest: przejście w kwas młeczny i cukier gronowy, a następnie przy odpowiednich już warunkach rozkład tak wytworzonego cukru gronowego na alkohol i kwas węglany. W ten sposób fermentowane mleko u koczujących narodów południowo-wschodniej Rosyi jest jako napój powszedni używane pod nazwą: kumysu, arki, cziganu i t. d.

Napój to fermentujący, ale nie wyfermentowany, który w różnych stadiach fermentacji spożywanym bywa.

Najłatwiej, zdaje się, podlega tego rodzaju fermentacji mleko klaczy, i z tego też mleka u największej części narodów tatarskiego pochodzenia kumys się przyrządza.

Przyrządzenie odbywa się w następujący sposób (D a h l, *Journal des Ministerium des Innern Russland's 1843*). Świeżo dojrzone mleko klaczy, dla otrzymania pierwszego wiosennego kumysu, wlewają do skórzanego worka o wązkiej szyi, zwanego s a b u, mieszczącego w sobie kilka wiader; do mleka dodają zwykle $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{6}$ części wody i kawałek przechowanego fermentu k o r, poczem pozostawiają samowolnemu skwaśnieniu przez ciepło, przy częstym mieszaniu za pomocą długiego drążka; przeto przeszkadzają właściwemu skwaśnieniu mleka i fermentację na alkoholową zamieniają. Do tego worka następnie już tylko codziennie dolewają świeżo dojrzone mleko, a po 12—24 godzinach ściągają gotowy kumys z pozostawieniem pewnej ilości wraz z utworzonym osadem, które za ferment dla świeżego mleka służą.

U k i r g i z ó w znalazł N e f t e l (*Balneologische Zeitung Tom IX*) podobny zupełnie sposób przyrządzania, z tą tylko różnicą, że w miejsce worka

służy im świeżo ściągnięta skóra z całej tylnej kończyny konia lub wołu. U bogatszych Nogajów (pokolenia krymskich Tatarów) oraz u kałmuków przyrządzają kumys w drewnianych naczyniach.

Ferment kumysowy, k o r zwany, narody te bardzo starannie z roku na rok zasuszony przechowują; dostać go tam nadzwyczaj trudno, bo udzielanie koru obcemu uważają za profanacją, niemal za świętokradztwo; wierzą, że pierwotny ferment kumysowy z nieba im przez proroka przyniesionym został.

Według zdania Dra J a r o c k i e g o można zamiast koru jako fermentu z dobrym skutkiem używać następującej mieszaniny: $\frac{1}{2}$ ℥ drożdży piwnych świeżych, łyżkę dobrego miodu, $\frac{1}{4}$ ℥ mąki pszennej miesza się dobrze z 2-ma szklankami mléka i w ciepłym miejscu przez noc pozostawia, masa ta narasta jak ciasto, które w czystą szmatkę zawinięte i do świeżo dojonego mléka włożone, w takowym szybko fermentację alkoholową wzbudza; pozostaje już tylko następnie co 24 godzin gotowy kumys ściągnąć i zastąpić go świeżym mlékiem. Najprzyjaźniejsza temperatura do tej fermentacji jest od 30—32° C.

Za zwykły napój używają Tatarzy mniej więcej 2-dniowego kumysu, a częste klócenie podczas przebiegu fermentacji uważają za przyczyniające się do udelikatnienia smaku kumysu. Najszlachetniejszym zaś według ich zdania staje się kumys, jeżeli dłuższy czas podczas fermentacji wożonym był na grzbiecie kulawego konia.

Kumys składa się z alkoholu, kwasów węglanego, octowego i mlécznego, cukru mlécznego, sérnika, masła i wody. Jest koloru zwykłego mléka, przyjemnie kwaskowato-szcypiącego smaku, z posmakiem do słodkich migdałów zbliżonym, woni kwaskowatej, charakterystyczną woń konia nieco przypominającą.

Według analizy wykonanej przez P. H a r t i e r, aptekarza w Moskwie, skład jego jest następujący :

Alkoholu	1,65 ‰	} w 100 centm. kub.
Masła ,	2,05 ‰	
Cukru	2,20 ‰	
Sérnika	1,12 ‰	
Soli mineralnych	0,28 ‰	
Summa materji stałych	6,8 ‰	

Kwasu węglanego 0,785 gm. w 100 centymetrach kub., co odpowiada 68,2 calom kub. w butelce (około $\frac{3}{4}$ kwarty) przy temp. 12° R.

Kwasu mlécznego 1,15 ‰.

Był to kumys dwu-dniowy a więc taki, w którym się jeszcze dość znaczna ilość cukru mlécznego znajdowała. Kumys taki pozostawiony w zamkniętych naczyniach, nawet w niskiej temperaturze, fermentuje dalej i fermentacja tak długo trwa, aż cała ilość cukru mlécznego nie zostanie rozłożoną, co zwykle następuje w 8—10 dni.

Bardzo stary, aż 5-miesięczny kumys przez P. H a r t i e r analizowany i przez cały czas aż do analizy w lodowni trzymany, okazał skład następujący :

*

Alkoholu	3,23 %	co odpow. przeszło 6,5 %	rozłożonego cukru.
Tłuszczu	1,01 %	"	"
Sérnika i soli	1,21 %	"	"
Kwasu młęcznego	} 2,92 %	}	} w 100 centm kub.
„ bursztynowego			
„ masłowego			
„ octowego			
Gliceryny	<hr/>		
Summa materiy stałych	5,14 %		
	Kwasu węglanego	1,86 gram.	

Pewna część tłuszczu przeszła tu w kwas masłowy, który nadał kumysowi temu nieprzyjemnie drapiący smak, czyniąc go do użytku jako napój, zupełnie niezdatnym.

Podróżnicy i lekarze zwiedzając obozowiska narodów koczujących południowej i południowo-wschodniej Rosyi, zwrócili uwagę, że indywidua tamtejsze, które w zimie z powodu bardzo skąpego pożywienia, składającego się prawie wyłącznie z niewielkiej ilości suszonego końskiego mięsa, zazwyczaj bardzo chudną, z wiosną przy używaniu kumysu nabierają ciała a cera ich okazuje cechy zdrowia i siły. To spowodowało ich do spróbowania działania kumysu na osobach długimi i niszczącymi chorobami wycieńczonych, a widząc doświadczenia swoje świetnymi skutkami uwieńczone, środkowi temu bajeczną niemal sławę wyrobili.

Nie ulega wątpliwości, że do tych zadziwiających skutków w znacznej części przyczyniają się: podróż, zmiana klimatu i miejscowości, sposobu życia, odpowiednia dyeta, spokojność umysłowa i oddalenie od trosk domowych, co w ogóle dostrzegać się daje także i u osob pijących wody mineralne naturalne przy źródłach; lecz pewien wpływ słusznie przypisać należy kumysowi, i środek ten zapewne zdala, nawet od stepów przy odpowiedniej dyecie i sposobie życia podobnie zbawienne skutki wyrzucić jest w stanie.

Przyswojenie nam kumysu jest zasługą pp. D-rów **P r z y s t a ũ s k i e - g o i N o w a k o w s k i e g o**.

Przy trudności, prawie niepodobieństwie dostania odpowiedniej potrzebom takiego zakładu ilości mléka kłaczego, cała ilość kumysu u nas wyrabianą jest z mléka krowiego, mniej więcej w następujący sposób: zbierane mléko krowie pozbawiają pewnej ilości sérnika, dodają trochę cukru a zadawszy kilku-dniowym kumysem jako fermentem, rozlewają w szampanki, silnie pod maszyną korkują, drutają i pozostawiają w lodowni do fermentacyi; po dwóch dniach kumys **ś r e d n i** czyli **u k i s z o n y** Nr. II zdatnym jest do użycia. Jako Nr. I, czyli **m ł o d y n i e d o k i s z o n y** kumys już po 24-ch godzinach fermentacyi używanym być może. Nr. III, stary przekiszony kumys wymaga 4 do 5-dniowej fermentacyi, rzadko jako środek leczniczy, głównie zaś jako ferment dla świeżego mléka używanym bywa.

Kumys średni czyli dwu-dniowy, który w największej ilości w zakładzie spożywanym bywa, posiada wejrzenie mléka krowiego, smak kwaskowato-

szczypiący, od kwasu węglanego i młecznego, zapach bardzo do woni maślanej zbliżony.

Skład chemiczny według analizy przezemnie robionej okazał się następujący :

ciężar właściwy kumysu	1,02664	} w 100 centm. kub. kumysu.
„ alkoholu	0,0625 %	
„ masła	0,687 %	
„ cukru	2,65 %	
„ sernika	3,018 %	
„ soli mineralnych	0,655 %	
Summa materji stałych	6,965 %	
Kwasu młecznego	0,62 grm.	} w 100 cent. kub. kumysu.
„ octowego	0,053 „	
„ węglanego	0,0192 „	
Popioły w 100 częśc. składają się :		
z 22,35 % chlorków alkalicznych i alkaliów gryzących i		
z 72,65 % fosforanów i siarczan. ziem.		

Kumys młody jednodniowy Nr. I okazał skład następujący :

ciężar właściwy	1,0254	} w 100 centm. kub.
„ alkoholu	0,005 %	
„ masła	0,6366 %	
„ cukru	2,790 %	
„ sernika	3,054 %	
„ popiołów	0,660 %	
Summa materji stałych	7,1406 %	
Kwasu młecznego	0,63 grm.	
„ octowego	0,00399 „	
„ węglanego	0,0134 „	

Analizy starego kumysu dla niezależnych odemnie przeszkód robić nie byłem w stanie.

Zestawmy teraz porównawczo wypadki analizy kumysu kłacze go i krowiego Nr. II.

	K u m y s		} w 100 centm. kub.
	kłaczy.	krowi.	
Alkoholu	1,65	0,0625	}
Masła	2,05	0,687	
Cukru	2,20	2,65	
Kwasu młecznego	1,15	0,62	
Sernika	1,12	3,018	
Soli mineralnych	0,28	0,655	
Kwasu węglanego	0,780	0,019	

Uderza nas w tém zestawieniu wielka różnica w ilościach alkoholu i sernika. O ile mléko kłacze różni się od krowiego, widzieliśmy we wstępie do niniejszej pracy, dla tego upodobnienie kumysu krowiego do kłacze go jest niezbędném i konieczném, jeżeli on ma takie same skutki wywrzeć.

Co do alkoholu — znaném jest powszechnie korzystne i podniecające działanie na organizm alkoholu w niewielkich ilościach, dla tego zachodzi pytanie, czy jest kumys em płyn, w którym alkohol do tak drobnej ilości, jak $\frac{6}{100}$ procentu zredukowanym został?

Czy to pochodzi ze sposobu przygotowania kumysu, że takowy od początku swoją fermentację w szczelnie zamkniętych naczyniach odbywa, gdzie gdybyśmy chcieli 1,6 % procent alkoholu otrzymać, nagromadzony kwas węglany wywarłby ciśnienie 12 atmosfer i więcej, których żadna butelka, nawet szampanka wytrzymać nie jest w stanie; skutkiem tego przy przyrządzaniu na małych ilościach alkoholu poprzestać wypada, niechcąc się na dotkliwie straty przez pęknięcie narazić.

Lecz temu zaradzić łatwo; niech tylko kumys pierwszą burzliwą fermentację, jak u kirgizów w otwartym naczyniu przebędzie, a gdy mniej więcej 3 % cukru sfermentuje, rozlać go w szampanki, w których już dalsza fermentacja bez niebezpieczeństwa pęknięcia odbyć się może, a wywiązany kwas węglany (przy ciśnieniu 2—3 atmosfer) kumys nasyci. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

O powstawaniu ciałek ropnych.

(Rozprawa uwieczniona złotym medalem przez Wydział Lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej w roku szkolnym 1868/69 — na temat wyznaczony przez tenże Wydział następującej osnowy: „Wykazać za pośrednictwem doświadczeń: czy przy wytwarzaniu się komórek ropy, pierwiastki anatomiczne tkanki wśród której ona powstaje biorą czynny udział, czyli też cała ta sprawa zależy od przenikania bezbarwnych ciałek krwi przez ściany naczyń.“)

Napisał Jan Rode.

(Ciąg dalszy). *)

Oprócz zwykłych zmian kształtu komórek wędrujących, widział jeszcze bardzo szybkie zmiany kształtu komórek gwiazdowatych, które przez to zbliżały się bardzo do komórek wędrujących. Odróżniały się od nich tylko swą wielkością, zmętnioną protoplazmą, a także tem, że nie zmieniały tak swego miejsca jak te ostatnie. W każdym jednak razie, zmiany miejsca jakkolwiek niewielkie, mógł z pomocą mikrometru notować.

Z tego więc wnosi, że do istoty bodźca zdaje się należeć właściwy wpływ na protoplazmę w mowie będących komórek, czego ma jeszcze dowodzić i to, że po podrażnieniu powieki żaby, znajdował tu, po kilku dniach, znaczną ilość komórek kurczliwych, wypełnionych zupełnie czarnym barwnikiem, cechującym znajdujące się tam komórki barwnikowe. W rogówkach nawet znajdował takie komórki, ztąd skłonny jest przyjąć, że powstały one bezpośrednio z protoplazmy komórek barwnikowych.

Utrzymuje więc, że ciałka ropne mogą się wytwarzać bezpośrednio z protoplazmy komórek gwiazdowatych rogówki.

Drażnił następnie rogówki żyjącym żabom, i badał w różnych okresach zapalenia, a także wycięte rogówki i podrażnione kładł do krwi. Przekonał się wówczas, że komórki gwiazdowate rogówki pozostają zupełnie niezmienione, i podczas gdy komórki ropne się mnożą, one nie biorą przytem żadnego udziału. Na około miejsca podrażnienia znajdował je tylko napęczniałe i wydające się bardzo jasnymi, na tém jednak zdaje się kończyć. Traktując jednak rogówki takie za pomocą karminu otrzymywał w komórkach gwiazdowatych wyraźne twory, różne od jąder tychże komórek, barwiące się ciemniej jak reszta protoplazmy komórki. Były one podobne zupełnie do komórek wędrujących i uważa je jako część protoplazmy komórek gwiazdowatych która się stała kurczliwą.

Badając następnie przebieg zapalenia rogówki, po zastrzyknięciu do krwi cynobru, przekonał się że w cztery dni można rogówkę tak wypełnić ciałkami z cynobrem, że gołym okiem można tu widzieć czerwony pierścień. Wolnego cynobru w samej substancji rogówki, jak niemniej w jej komórkach gwiazdowatych, nie mógł z pewnością znaleźć.

*) Patrz Nr 14, Gaz. Lek.

Przekonał się dalej, że po wprowadzeniu cynobru do krwi, ciała białe bardzo szybko pochłaniają go, tak że po 24-ch godzinach rzadko tylko można napotkać wolne ziarnka w naczyniach; — później większa część jego osadza się w śledzionie i wątrobie, a także w tkance łącznej w rozmaitych jej miejscach, bez poprzedniego wywołania w nich zapalenia.

Drażniąc teraz jakiegokolwiek miejsce, przekonał się że nagromadza się tu tak znaczna ilość komórek z cynobrem, że niepodobna uważać tego za przypadkowe. Stawia więc dwie możebności: albo są to te komórki wypełnione cynobrem które poprzednio znajdowały się w naczyniach, albo też że cynober został przecięśnięty z naczyń do tkanki łącznej i tu pochłonięty przez komórki.

Sprawdziwszy przenikanie ciałek białych i czerwonych przez nieuszkodzone ściany naczyń, utrzymuje że ciała z cynobrem znajdujące się w rogówce może uważać jako ciała białe z naczyń pochodzące, ponieważ zaś w kreskach żaby, która miała injekowany do krwi cynober, znajdował tak na zewnątrz ścian naczyń cieńszych, jako też w samych ścianach naczyń grubszych wolne ziarnka cynobru, utrzymuje więc że część komórek zawierających cynober może pochodzić z samej tkanki.

Przekonał się również, że komórki ropne z worka łącznicy mogą się dostać do rogówki przez miejsce podrażnienia — że gdy po podrażnieniu rogówki będziemy łącznicę ciągle oczyszczać, tak żeby żadna komórka nie mogła się dostać na powierzchnię rogówki, to miejsce podrażnienia rogówki pozostaje zupełnie przezroczyste, po przestaniu zaś oczyszczania łącznicy na krótki tylko czas miejsce podrażnione okrywa się szarym szlamem, który można łatwo zdjąć, co ma dowodzić że ciała na powierzchni rogówki nie poruszają się samowolnymi ruchami jak to ma miejsce wewnątrz, lecz że dostają się tu przez ciągły ruch powiek.

Powiaada, że drażniąc słabo rogówkę królika w środku, można otrzymać zmętnienie środkowe bez wytworzenia się zmętnienia brzeżnego. Bodziec więc w tych razach, nie działa, według niego, na naczynia w ten sposób, aby miało nastąpić przenikanie znacznej ilości ciałek białych, dowodzi zaś czynności komórek w samej tkance.

Po niniejszych pracach, wszyscy prawie współcześni badacze stwierdzili najzupełniej możność przenikania ciałek białych przez nieuszkodzone ściany naczyń i zmienianie się ich w ciała ropne.

U nas zostało to również sprawdzone w pracowniach profesorów H o - y e r'a ¹⁾ i B r o d o w s k i e g o ²⁾, a także przez Dra W o l f f r i n g'a ³⁾. Znalazł się tylko jeden, który temu najzupełniej zaprzecza wbrew opinii całego świata naukowego lekarskiego, utrzymując że jest to tylko złudzenie optyczne, nie mogąc zresztą na poparcie swego zdania nic więcej przywieść, prócz własnej obserwacji i to skierowanej głównie na naczynia w których zrobił się zakrzep.

¹⁾ „O przenikaniu białych ciałek i t. d.“ Tygodnik lekarski, 1867. Nr. 41 i 42.

²⁾ „Anatomia patologiczna,“ pag. 206.

³⁾ „Przyczynek do patol. zwyrod. ziarnistego.“ Gazeta Lekarska. Tom IV.

Badaczem tym jest Coloman B a l l o g h ¹⁾ prof. w Peszcie, który był tyle szczęśliwy („jakkolwiek nie wie dobrze sposobu w jaki się to odbywało“) że widział własnymi oczyma rozmnażanie się komórek tkanki łącznej!

Nie tu miejsce wdawać się w krytyczny rozbiór pracy B a l l o g h'a, tém bardziej że zostało to już dokonane przez Al. S c h k l a r e w s k i e g o, w artykule: „*Coloman B a l l o g h und die Auswanderung*“, ogłoszonym w zeszytcie 1-szym tomu XLVI, archiwu V i r c h o w'a, gdzie téż czytelników odsyłamy, tu zaś można tylko to wspomnieć, że praca niniejsza niema naukowej wartości.

Późniejsze prace były skierowane już to dla wyjaśnienia ciemnego jeszcze sposobu przenikania ciałek białych, już téż dla zbadania, czy prócz naczyń, są jeszcze inne źródła ciałek ropnych.

Co się tyczy przenikania ciałek białych, to C o h n h e i m, jak wiadomo, przypisuje tu ważną rolę czynnym zmianom kształtu tychże komórek, stawiając ciśnienie wewnątrz naczyńiowe na drugim miejscu.

H o f f m a n n ²⁾ jest więcéj skłonny do uważania tego za akt czysto bierny, zależny od podniesionego ciśnienia w naczyniach włosowatych.

Podobnego zdania jest E. H e r i n g ³⁾, który przenikanie ciałek białych porównywa z filtracją materji kolojdalnych, utrzymując, że ruchy ciałek mogą ułatwić lub przeszkodzić przenikanie.

S c h k l a r e w s k i ⁴⁾ z szeregu swych doświadczeń nad przenikaniem ciałek białych utrzymuje, że siła jaka je na zewnątrz przeciska jest ciśnienie odśrodkowe, polegające na ciśnieniu płynu zgęszczonego na około ciałek czerwonych, a także na strumieniach dyfuzyjnych. Powiada, że każde ciało krwi, jak niemniéj każde inne ziarnko zawieszzone w płynie, jest otoczone osłonką zgęszczonego płynu (*Hydrosphära*). Tam, gdzie ciała krwi są ściśle ułożone obok siebie, przestrzenie między nimi są wypełnione płynem zgęszczonym, skutkiem czego ciała białe gatunkowo lżejsze, zostają ztąd wyciśnięte.

W normalnych stosunkach krążenia, w cieńszych naczyniach tylko warstwy osiowe napełnione są ściśle z sobą stykającemi się ciałkami krwi, przy zapaleniu zaś, warunki się zmieniają, gdyż całe światło jest niemi wypełnione. Skutkiem tego, w warunkach nawet normalnych, ciała białe z warstw płynu bardziéj zgęszczonego, są wypychane do warstw stosunkowo rozcieńczonych, przy zapaleniu zaś, oprócz tego są one pchane w kierunku ściany przez bliżéj położone warstwy średnie.

W jaki jednak sposób ciała przenikają przez ściany naczyń, to nas mniéj obchodzi, — musi to być przedmiotem oddzielnych zupełnie doświadczeń w tym

¹⁾ „In welchem Verhältnisse steht das Heraustreten d. farblosen Blutzellen durch die anversehrten Gefässwandungen zu der Entz. und. Eiterung.“ (Virchow's Archiv Bd. XLV).

²⁾ W powyż przytoczonej pracy.

³⁾ „Zur Lehre vom Leben der Blutzellen.“ Sitzungsber. d. Kaiserl. Akademie d. Wissensch. Bd. LVIII., Heft I u. II, Abth. II.

⁴⁾ „Zur Extravasation der weissen Blutkörperchen“ (Pflüger's Archiv. 1868).

celu skierowanych. Fakt w każdym razie istnieje, że przenikają i zmieniają się w ciała ropne i jako taki pozostanie w nauce na zawsze.

Co się zaś tyczy tej drugiej kwestyi, to jest, czy prócz naczyń są jeszcze jakie inne źródła ropy, to pod tym względem większość badaczy zgadza się z C o h n h e i m e m.

Tak np. V o l k m a n n i S t e u d e n e r ¹⁾, badając zmiany jakim ulega skóra przy różycy, przekonali się, że tak skóra jak i tkanka łączna podskórna badana wkrótce po wywiązaniu się zapalenia, przedstawia się jakby infiltrowana komórkami młodeimi — naczynia głównie mają być niemi obłożone, pomimo zaś tego, komórki tkanki łącznej znajdowali zupełnie nie zmienione, podziału jąder nie mogli się nigdzie dopatrzeć i tylko co najwyżej słabe, drobno ziarniste zmętnienie komórek.

W późniejszej swój pracy ²⁾ „o tworzeniu się włóknem komórek ropnych,“ utrzymują, że można je obserwować przy wszystkich nieżytach nabłonkowych na błonach śluzowych, pokrytych nabłonkiem jednowarstwowym, nie są to jednak, według nich, młode komórki wytworzone w samych komórkach nabłonkowych, ale są to komórki wędrujące w nie powgłębiane, jak to już dawniej obserwowali ³⁾ w komórkach raka, z których udało im się nawet, przy odpowiednim manewrowaniu, wydalić je, bez uszkodzenia komórek macierzystych.

Utrzymują, że na błonach śluzowych jest to samo, że komórki wędrujące tkanki łącznej, przechodząc przez pokład nabłonka, pozostają między młodeimi, jeszcze rosnącemi, komórkami nabłonkowemi, i tu zatrzymują się. Przy silniejszym ciśnieniu, jakie ma miejsce skutkiem wzrostu komórek nabłonkowych, komórki ropne wciskają się w wiotkie jeszcze komórki nabłonkowe, częścią zaś skutkiem szybkiego wzrostu komórek leżących na około, zostają niemi otoczone. Przy następnem stwardnieniu komórek nabłonkowych, ciała ropne zostają w nich, i przy łuszczeniu komórki nabłonkowe wydają się jakby zawierały komórki włonne.

W. L e i s s l e r ⁴⁾ badając przebieg zapalenia na błonach przezroczystych, przekonał się również o słuszności teoryi C o h n h e i m'a, dla uwydatnienia zaś dróg, któremi ciała białe przenikają, wstrzykiwał roztwór azotanu srebra przez żyłę brzuszną, po wywołaniu zapalenia ropnego w jamie brzusznej, i wówczas przekonał się, że ciała białe przenikają przez ściany naczyń w miejscach, gdzie kilka komórek nabłonkowych styka się z sobą.

Dla przekonania się, czy śledziona bierze wielki udział przy sprawie ropienia, podwiązywał żyłę i tętnicę śledzionową i następnie badał kreski takiej żaby i normalnej. Zmiany jednak, tak pod względem czasu, jako też ilości ciałek, które wywędrowały, niemniej i ilości ich w naczyniach, były tak małe, że stanowczego rezultatu z tego wyprowadzić nie mógł.

¹⁾ „Zur pathologischen Anatomie des Erysipelas.“ Centralbl. 1868. Nr. 36.

²⁾ „Ueber die „endogene Eiterzellenbildung.“ Centralbl. 1868. Nr. 17.

³⁾ „Ueber invaginirte Zellen.“ (Max Schultze's Archiv. 1868. Bd. IV).

⁴⁾ „Ueber den Austritt d. Blutkörp. aus d. Gefässen etc. (Inaug. Dissert. Giessen, 1868). Centralbl. 1868, Nr. 42.

Co się tyczy losu ciałek przenikłych, to oprócz przemiany ich w massy ziarniste ulegające później rezorbeyi, widział jeszcze przemianę ich w prawdziwą tkankę łączną. (Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O zatruciu alkoholem etylowym (*Alcoholismus*).

Podług dzieła V. A u d h o u i „*Pathologie générale de l'empoisonnement par l'alcool*“.

Opracował Henryk Stankiewicz.

(Ciąg dalszy *).

Pod względem pobudzalności narządu krwi obiegu przez alkohol, niedawno jeszcze zaczęto w nowy sposób tłumaczyć następstwa tego wpływu. Alkohol pobudza układ sercowo-naczyniowy. Ruchy serca stają się energiczniejszymi i szybszemi, puls staje się powierzchownym, pełnym, twardym; temperatura się podnosi i wyrównywa we wszystkich okolicach: istnieje pewien rodzaj nadmiernego rozlewania się (*expansio*) krwi; żyły rysują się i uwydatniają, zwłaszcza na rękach i palcach, przy nacisku stawiając pewien opór. Cały układ naczyń okazuje pewien ucisk wewnętrzny. Temu pobudzeniu sercowo-naczyniowemu dają dziś nazwę gorączki alkoholowej (*febris potatorum*). Bez wątpienia istnieje gorączka wywołana alkoholem tego samego pochodzenia, co i zapalenia, o których mówi autor; jestto jednak gorączka przechodnia (*febris ephmera*) mogąca się rozwinąć w chwili silnego upojenia; niema nic wspólnego z połudzeniem naczyniowem, które jako takie, inaczéj pojmujemy. Pobudzenie naczyń spowodowane alkoholem ma tylko wspólność z gorączką w podwyższonej czynności krążenia; ta nie starczy dla wywołania gorączki alkoholowej. Prof. M o n n e r e t w „*Traité de Pathologie interne*“ kładzie na ten punkt nacisk: „Niema gorączki, powiada, chociażby puls był ożywiony energiczniejszymi i częstszemi ruchami serca, choćby ciepłota ciała się podniosła.

Jeden z autorów angielskich Dr. M a r c e t postawił kwestyę do rozwinięcia. Przypuszcza bezpośrednie działanie alkoholu na pierwiastki składowe ośrodków nerwowych; lecz prócz tego mniema, że alkohol może na też ośrodki wywierać niezależnie od wszelkiej absorbcyi działanie ujawniające się za pośrednictwem nerwów. Działa na układ zmysłów, który przesyła ośrodkom doznane wrażenie. Ten sposób widzenia, jak mówi autor, jest bardzo racjonalny; jest doskonale ścisłym. Otóż podług M a r c e t'a wpływ alkoholu peryferyczny, udzielony ośrodkom, może dać początek gwałtownemu porażeniu układu nerwowego.

Pod wpływem alkoholu możemy obserwować to porażenie, lecz spowodowane przez więcej zawile przyczyny, niż podane przez p. M a r c e t. Ból gwałtowny może je bez wątpienia spowodować; czyż alkohol jest zdolny do wywołania takiego bólu? Pijany człowiek wpada natychmiast w śpiączkę, omdlenie i umiera; gwałtowne napływy do mózgu i płuc, zdaje się, odgrywają tu większą rolę w wytworzeniu tego porażenia niż wpływ (*impression*) na peryferią. Porażenie nerwowe, omdlenie (*sideratio*), stłumienie nagłe żywości (*l'activité*) funkcij jawnie występują w życiu zwierzęcém. Znaném jest zawieszenie (*suspension*) czynności nerwowych, przychodzące pod wpływem silnych wstrząśnień lub gwałtownych i nieprzewidzianych wzruszeń. Jest to porażenie (*choc*) przejściowe. Kobiety nerwowe są bardzo do tego skłonne. Za ocuceniem mózg nie zyskuje nigdy bezpośrednio swego zwykłego tonu. Najczęściej pojęcia są zamącone, niejasne, pomieszane, wola bezwładną, charakter zmienny; niekiedy znów przeciwnie, życie zwierzęce budzi się nagle z tego chwilowego osłabienia; zostaje podnieconém i zdolném do usiłowań takich nawet, które przedtem były dlań niemożliwe. Porażenie możemy rozciągnąć nawet do narządu serca. Syncope nie jestże rzeczywistém porażeniem? Podrażnienie galwaniczne nerwu błędnego (*n. vagus*) wywołuje ze strony serca objawy porażenia (*choc, syncope etc.*). Nerw błędny jest przedsta-

*) Patrz Nr. 13 Gaz. Lek.

wicielem czułości zwierzęcej serca tak, jak nitki sympatyczne czułości organicznej czyli roślinnej. To więc, co dzieje się z sercem, może dzieć się i z innymi częściami układu krążenia i na tej samej podstawie. Alkohol jednak nie powoduje bezpośrednio porażenia, lecz stawia organizm w takich warunkach, w których takowe może za najmniejszą przyczyną wystąpić.

Krążenie podnosi się pod wpływem alkoholu; w tym samym czasie podnosi się i ciepłota stopniowo ku obwodowi, skóra się zaczerwienia, ożywia, zwłaszcza na twarzy; zjawiska te zależą od rozszerzenia drobnych naczyń. Mięśnie naczyniowe ustępują bez oporu naciskowi słupa krwi, wyrzucanego przez serce; krew przepelnia drobne naczynia. Te właśnie objawy prowadzą autora do zastanowienia się nieco nad wielkim nerwem sympatycznym, który utrzymuje w zależności od siebie krążenia miejscowe.

Niema bezwzględnego rozdziału, antagonizmu między wielkim nerwem sympatycznym a ośrodkiem mózgo-rdzeniowym. W funkcjach nerwowych panuje jedność, a w normalnym stanie biegną wszystkie do wspólnego kresu; tak dalece są złączone, że jeśli jedna z tych czynności się podnosi, druga opada. Liczne są na to przykłady: pobudzenie życia zwierzęcego sprowadza natychmiastowe stłumienie nerwu sympatycznego i odwrotnie. Alkohol pcha wszystkie siły nerwowe ku czynnościom (*facultés*) zwierzęcym; ztąd zepchnięcie na niższe stanowisko, odnerwienie (*enervation*), że tak powiem, wielkiego sympatycznego i rozszerzenie naczyń. Odnerwienie to wreszcie rozprzestrzenia się i do czynności płciowych.

Działanie alkoholu na ukrwienie jest niestałym; lecz czy działanie to jest bezpośrednie? B o u c h a r d a t przypuszcza, że alkohol czyni krew żyłą, pochłaniając tlen, sprowadza pletorę żyłą, przez ucisk wewnątrz-naczyniowy. Wpływ pośredni alkoholu na krew zdaje się pewniejszym autorowi. Wreszcie wszystkie organy, powiada on, zbiegają się na ukrwienie (*sanguinificatio*), które zależy od ich funkcjonowania i zmienia się tyle razy, ile razy zmieniają się funkcje. Niema żadnej czynności nawet i odżywiania, którejby alkohol nie zaburzał i nie zmieniał. Znanym jest działanie gruczołów na skład masy krwi. Krew ulega wpływowi ich najmniejszego zajęcia. Alkohol gwałtownie przysłania czynność gruczołową.

Cl. B e r n a r d dowiódł w swych: „Leçons sur les substances toxiques“, że alkohol rozcieńczony wodą pobudza wydzieliny przewodu pokarmowego. Stężony jednak silnie poraża te gruczoły i wstrzymuje ich wydzielinę. Napotykamy niekiedy żółtaczkę w następstwie większego nadużycia napojów, u indywidualów zwykle wstrzemięzliwych; w tych razach można przypuścić, że alkohol przybywając w masie do wątroby poraża ją i wstrzymuje jej wydzielinę. Alkohol pobudza poty; jego działanie moczopędne jest również dokładnie znane. Nawet gruczoły nasienne zostają podrażnione. Wino pobudza chęć płciową, choć pobudzenie to jest przechodnie, a nawet prawie żadne.

Podawszy działanie alkoholu na pojedyncze drogi, autor zwraca się do zbadania życia ogólnego (*vie commune*); t. j. do czynności życiowej, którą mają wszystkie organy, wszystkie narzędzia, każda część żyjąca. Rozradzanie się i odżywianie, oto dwa kresy tej czynności życiowej. Na oba te elementy alkohol działa widocznie. Zaczynam od rozmnażania się.

Rzućmy okiem na działanie alkoholu na świeże rany, podług tezy p. G a u l e j a c (*Thèse de Paris 1864*). Wpływ alkoholu na rany ulegające ropieniu jest bardzo ważny. Ropienie pokazuje się na drugi lub trzeci dzień, obfitsze w miejscach gdzie zetknięcia z alkoholem nie było. Brzegi rany prawie nigdy nie bywają obrzmiałe. Ropienie nie bywa obfite. Ziarnina jest zawsze dobrej natury, choć wytwarzanie jej bywa opóźnione.

Dodaje dalej G a u l e j a c: wszystkie nasze rany polane alkoholem i połączone bezpośrednio jakiegokolwiek byłyby postaci, siedliska i komplikacyi, przedstawiały nam zawsze albo mało znaczne albo żadne objawy zapalne. Brzegi zazwyczaj obrzmiałe i bolesne w pierwszych dniach po prostym polaniu alkoholem wracały do normy. Co więc, widzieliśmy nieraz pod wpływem alkoholu użytego około trzeciego lub czwartego dnia zapalenie, już rozwinięte zniknęło prawie nagle... W owrzodzeniach skóry rozlanych, przy głębokich ropiejących zatokach, gdzie ropienie nie będąc złej natury wyniszcza chorego swą obfitością

i długotrwanem, zastrzykiwania i zlewania alkoholem przynoszą wielki pożytek. Wstrzymują w krótkim czasie wydzielinę ropy, lub zmniejszają ją znakomicie, przyspieszając zabliznienie.

Alkohol więc mówi, p. A u d h o u i zmienia odżywianie rany, lecz niema tu żadnego działania żrącego. Rana przestaje wytwarzać ciała ropne; odżywianie przyjmuje inny kierunek. Nie tworzą się już komórki ropne; lecz tkanka łączna. Blizna tworzy się w miarę znikania objawów zapalnych. Zastanowiwszy się nad działaniem alkoholu na rany, by zwrócić uwagę lekarzy na zastosowanie tego środka w chirurgii, idę dalej w ślad za autorem, zwracającym uwagę na ogólne odżywianie, które ściśle łączy w sobie dwa akty: upodobnianie i zniepodobnianie (*assimilatio i disassimilatio*). Alkohol energicznie działa na odżywianie. Wprowadzony do organizmu zmniejsza ilość wyziewanego kwasu węglanego. Potwierdza to i L e h m a n, dodając, że ilość ta zmniejsza się także względnie do pochłoniętego alkoholu. V i e r o r d t powiada że zmniejszenie się to jest chwilowe i po paru godzinach wraca normalna ilość wydzieliny.

Mniej widoczny jest wpływ alkoholu na mocz, lecz i jego ilość również znacznie się zmniejsza. „*L' alcool abaisse donc l' activité du mouvement denutritif*“; zdanie powszechnie dziś przyjęte. Pod wpływem alkoholu potrzeba przyjmowania pokarmów zmniejsza się. Zmniejszanie to nie jest zawistém od podrażnienia błony śluzowej żołądka, bo brak tej potrzeby może istnieć i wtedy, gdy funkcje żołądka odbywają się bardzo normalnie. Nie jest to też dla tego, iżby alkohol pożywał, bo spożyta jego ilość nie jest w stanie zastąpić zwykle przyjmowanych pokarmów. Potrzeba ta znika w miarę zmniejszania się czynności odżywiania. Alkohol obniża czynność życiową ogólną. Wszystkie odżywcze zamiany są zmniejszone. Działa tak jak zimno; u zwierząt zimowych potrzeba pokarmów jest zmniejszona (?).

W końcu autor zwraca uwagę na wpływ alkoholu na jedność życiową której wyrazem są zgodność, równowaga i stałość. Widzimy, jak alkohol pobudza do działania drogi pojedyncze, siły działające widzimy jak pobudza własności rozrodcze w miarę, jak obniża czynność odżywiania, podstawę sił działających. Oto i niezgodność w ogólném życiu. Czynności nerwowe, te momenty centralizujące życia zwierzęcego i roślinnego, czyż nie widzimy głęboko dotkniętymi w normalnej równowadze? Skierowanie całej czynności nerwowej ku ośrodkom mózgo-rdzeniowym; osłabienie czynności układu zwojowego, który z drugiej strony w osłabioném odżywianiu nie znajduje dostatecznego pobudzenia dla swego swobodnego funkcyonowania.

Tak głębokie zaburzenia innerwacyi nie mogą istnieć bez spowodowania znacznego bezładu w stosunkach, wiążących z sobą większe przyrządy i wszystkie drogi pojedyncze. *Consensus unus*, na którym wspiera się cała równowaga życia, cała energia, zaciera się, a każdy organ w pozostawionej sobie swobodzie, działa po za obrębem wszelkich praw. W upiciu się, w miarę jego uwydatniania się widzimy stopniowo zuikające siły działające, uciśnięte czynnościowém wygórowaniem jednego układu krwionośnego.

W końcu powiada autor, byle nie uledez awanturniczym teoryom T o d d a, alkohol pozostanie użytecznym środkiem w leczeniu chorób, jeżeli tylko będzie odpowiednio wskazany.

Rozdział II

Z a t r u c i e a l k o h o l e m j a k o c h o r o b a (*alcoholismus*).

Nie ulega zaprzeczeniu, że pewne szczególne usposobienie indywiduów, konieczném jest dla rozwoju jakiegokolwiek zatrucia. Organizm stawia żywy opór o nieskończoném stopniowaniu. Rzeczywiście zadziwiającem jest do jakich nadużyć niektórzy dochodzą, a długie lata bez jawnych przypadłości spędzają. Usposobienie (*prædispositio*) do zatrucia, jakkolwiek bardzo ciemne, istnieje przecież: Zmiany krańcowe w działaniu alkoholu, opór słaby lub silny, jaki każdy organizm stawia jego skutkom, stanowią dość ważny udział, jaki w wytwarzaniu chorób alkoholicznych powinno przyjąć usposobienie. Lecz i za obrębem od-

porności życiowej istnieje pewien szereg innych warunków, wywierających dość widoczne wpływy na rozwój zatrucia. Większość odnosi się do samych napojów alkoholowych, ich składu, sposobu używania i t. d. Zkąd inąd mniej ważne, leżą w samym indywiduum lub zewnątrz niego, jak wiek, temperament, rodzaj życia, klimat.

Zatrucie alkoholem napotykamy u obu płci, na każdym stanowisku socyjalnym i we wszystkich krajach. Klimat gra tu ważną rolę. Stwierdzono danemi statystycznymi, że choroby alkoholyczne są powszechniejszemi i cięższemi w krajach bardzo zimnych i bardzo gorących, aniżeli w umiarkowanych; największych też nadużyć są świadkami okolice północy i zwrotników. Przymioty właściwe alkoholu wpływają także na sposób jego działania. Alkohol używany w przemyśle, złego smaku, bezwątpienia jest szkodliwszy od dobrej wódki z wina, wywołując gwałtowniej odurzenie (*stupor*) i upadek (*collapsus*) układu nerwowego. Wina naturalne mogą być używane w obfitej ilości bez sprowadzenia cięższych przypadłości, lecz nader są szkodliwemi, pomieszane z pewną ilością wódki. Szkodliwszym również staje się używanie ranną porą na czczo, a ogólne prawo mówi, że napoje spirytusowe o tyle energiczniej działają, o ile więcej zawierają pierwiastków alkoholycznych.

Używanie alkoholu w obec powyższych warunków powoduje dwa szeregi zjawisk:

1) Przypadłości które powstają, rozwijają się i ustępują jednocześnie z przyczyną wywołującą, t. j. upicie się (*alcoholisatio*).

2) Szczególny stan chorobliwy, który raz powstawszy, staje się trwałym, a dla rozwinięcia się i zrealizowania wymagający obecności alkoholu w organizmie, — jest to owo chroniczne zatrucie alkoholem (*alcoholismus*).

Nad pierwszą formą autor nie zastanawia się wcale. Indywidua, mówi on, które się łatwo upijają i chorują po każdym nadużyciu, mniej podlegają objawom chorobliwym alkoholycznym, aniżeli ci, co przy braku bezpośrednich przypadłości, znoszą wielkie ilości wina lub wódki. Alkohol jak wszystkie środki drażniące podnosi oddziaływanie ogólne. Może sprowadzić pewien ruch gorączkowy, polegający na odurzeniu u niektórych; z podrażnienia powstaje gorączka przechodnia (*f. ephemera*), autor sądzi, że gorączka ta w znacznej części niweczy działanie alkoholu. Z postępem jednak czasu organizm zwyczaja się do działania napojów spirytusowych, a ogólna reakcja gorączkowa nie ukazuje się więcej. Organizm daje się unieść prądowi alkoholicznemu bez oddziaływania, niby łatwemu znoszeniu napojów wyskokowych; dochodzi do drugiego kresu zatrucia, do alkoholizmu.

Alkoholizm liczne ma sposoby objawiania się, napływy krwi (*congestio*), obłąd, zaburzenia w sferze czucia i ruchu, w odżywianiu i t. d. Mimo tak liczne jednak odmiany mało zajmowano się patogenezą téj sprawy chorobnej; przypisywano też najniewłaściwiej alkoholowi powodowanie takich procesów, jak zapalenia bądź ostre, bądź przewlekłe, gruźlicę, a nawet i rozwój raka. *L a n c e t e a u x* z licznych badań mikroskopowych u starych pijaków dochodzi do przypisania alkoholowi powodowania dwóch procesów: wytwarzania nowej tkanki łącznej i przeistoczenia tłuszczowego.

P. A u d h o n i, nie uważając tego zdania za wyczerpujące, powiada, że objawy alkoholizmu można odnieść do następujących momentów patogenicznych:

1) Napływy (*congestiones sanguinis*) odnoszące się do zaburzeń w układzie naczyniowym.

2) Rozrost (*hypergenesis*) pierwiastków tkanki łącznej i przeistoczenie tłuszczowe. Są to zaburzenia w odżywianiu.

3) Zaburzenia w wydzielinach i czynności gruczołów (*heterocrinia*).

4) Nerwice (*neuroses*), których początek leży w zmianach powstałych w układzie nerwowym.

Takie są pierwiastki zasadnicze całej choroby alkoholicznej. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KORRESPONDENCYA.

Kraków, 16 września 1869 r.

I-szy Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Krakowie.

Dzień pierwszy zjazdu (poniedziałek 13-go września) upłynął w zapowiedzianym porządku. O godzinie 11-téj z rana zagaił przewodniczący wydziału gospo-

darczego prof. Józef M a j e r pierwsze posiedzenie publiczne, na które zebrało się w sali radnej miejskiej przeszło 200 lekarzy i badaczy natury (dokładniejsze pod tym względem liczby później podam). W przemówieniu swém powitawszy serdecznie kolegów, którzy się tak licznie z różnych stron zjechali, skreślił znaczenie tego pierwszego w tym rodzaju u nas zjazdu i błogie dla kraju skutki, których po nim należy się spodziewać; zwrócił téż szczególną uwagę na połączoną ze zjazdem Wystawę przedmiotów mających styczność z naukami przyrodniczymi i lekarskimi i na zasługę, jaką w jój urządzeniu ma kol. Adryan B a r a n i e c k i.

Po téj przemowie przyjętej gorącemi oklaskami podał przewodniczący do wiadomości zgromadzenia, że Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu reprezentują na zjeździe pp. Dr. M a r c e l i D o b r o w o l s k i i M i c h a ł o w s k i. Towarzystwo zaś lekarzy galicyjskich ze Lwowa Dr. M o l e n d z i ń s k i, i Dr. J u l j a n C z e r k a w s k i. Ten ostatni zabrawszy głos, przemówił kilka gorących słów w odpowiedzi na mowę prezesa.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru zarządu na czas trwania zjazdu, wskutek którego obrano jednogłośnie: przewodniczącym Dra M a j e r a, sekretarzami Dra B l u m e n s t o k a i Dra Jul. C z e r k a w s k i e g o ze Lwowa.

Następnie prof. Dr. M a j e r odczytał swą rozprawę: „O postaci Kazimierza W-go według wymiarów dokonanych przy przekładaniu szczątków jego w dniu 7 lipca r. b.“ Ponieważ te wymiary ograniczały się do kilku wymiarów czaszki i długości kilku pojedynczych kości i to w wielkim pośpiechu zmierzonych, przeto obliczenie całej postaci na rachunku prawdopodobieństwa w przybliżeniu mogło tylko polegać. Wyłożywszy zatém szczegółowo zasady, których się w tym względzie trzymali C a r u s, L i h a r z i k e i inni celniejsi autorowie, przyszedł ostatecznie do wniosku, iż długość ciała Kazimierza W. wynosiła 6 stóp 3 cale, co stanowi wzrost znakomicie wysoki i zgadza się ze słowami Długosza, który mówiąc o Kazimierzu W., wyraża się, że był „Vir staturâ elevatâ“ W drugiej części na zasadzie trzech zdjętych rozmiarów czaszki tegoż monarchy, porównał takową z innymi znanymi czaszkami, z którego to porównania wynika, że czaszka ta, nosząca wybitną cechę formy długogłowej (*dolichocephala*), odznacza się wielkimi wymiarami i kształtem szlachetnym.

Poczem prof. Dr. S k o b e l odczytał rzecz o statystyce lekarskiej krajowej. Najprzód dawszy definicyą statystyki w ogólności, zastanawiał się nad zarzutami, które zazwyczaj czynią téj nauce i wykazał, jak dalece takowe są płonne. Następnie, przystąpiwszy do statystyki lekarskiej i jój znaczenia, skreślił położone na tém polu zasługi głównie francuzkich lekarzy, jakimi byli L o u i s (metoda liczbowa), C i v i a l e (zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa do spostrzeżeń lekarskich), C i v i a l e (połączenie statystyki lek. z dowodzeniami umiejętnymi), i t. d. Dalej zastanawiał się szanowny prelegent nad pożytkiem, jaki statystyka lek. już przyniosła, jużto wyświecając patologią pojedynczych chorób (zapalenia płuc, durzycy i t. d.), jużto liczbami ułatwiając ocenienie skuteczności różnych leków, różnych sposobów operacyjnych i t. d. Nareszcie podał prelegent ułożony przez siebie projekt zbierania statystyki lekarskiej kraju naszego, którą rozdzielił na następujące kategorie: I. B i o s t a t y s t y k ę mającą na celu: a) dokładne spisanie wszelkich porodów z oznaczeniem roku, miesiąca, dnia i doby dziennéj, rodzaju porodu, płci dziecka, jego ukształcenia, stanu cywilnego i wieku rodziców i t. d.; b) spisy śmiertelności, mające wykazywać miejsce, datę śmierci (jak wyżej), rodzaj śmierci (1 nagła, 2 wskutek choroby, 3 samobójstwa), wreszcie zmarłego wiek, płeć i stanowisko społeczne czyli zatrudnienie. II. N o z o s t a t y s t y k ę, t. j. wykazy tabelaryczne, obejmujące: a) chorego wiek, płeć i zatrudnienie; b) choroby rodzaj i formę szczególną, przebieg, zakończenie, ważniejsze zmiany znalezione w zwłokach, przez pojawienie się choroby, wreszcie c) co do leczenia uwagi o skuteczności pewnych leków, użytej ilości tychże w pojedynczych przypadkach i t. d. Przystępnie zwrócił uwagę na potrzebę statystyki botanicznej, dającej nam poznać, w których okolicach kraju i w jakiej ilości rosną u nas rośliny lekarskie, które nieraz bezpotrzebnie sprowadzamy z za granicy, tudzież szczególnie na potrzebę dokładnej statystyki źródeł le-

karskich krajowych. Nakoniec co do sposobu wprowadzenia w życie tego projektu wzmiankował szanowny prelegent, że takowego podjąćby się powinni szczególnie lekarze powiatowi i szpitalni, że należałoby się zgodzić na jednostajne wzory czyli szematy statystyczne i jednostajną nomenklaturę chorób, wreszcie że koniecznym byłoby wydawanie rocznika statystycznego, na nakład którego zapewne dałby się wyjednać stosowny fundusz u sejmu krajowego lub u prywatnych miłośników nauk. Projekt ten, po roztrząśnieniu go w jednej z sekcji, ma być jeszcze przedmiotem rozbioru i uchwały na ostatniem publicznem posiedzeniu Zjazdu.

Następnie zgromadzenie stosownie do wniosku wydziału gospodarczego — podzieliło się na 5 oddziałów czyli sekcji, t. j. fizyograficzną, anatomiczno-fizyologiczną, kliniczną, medycyny publicznej i farmaceutyczno-chemiczną. Gdy jednakże do oddziału anat. fizjol. zapisało się tylko 5 członków, oddział ten połączył się z oddziałem klinicznym, stanowiąc wspólną sekcję lekarsko-chirurgiczną, najliczniejszą, bo złożoną ze stu przeszło członków. Sekcye te natychmiast się ukonstytuowały przez wybór przewodniczących i sekretarzy. W sekcji fizyograficznej obrano przewodniczącym professorem Alth a i C z e r w i a k o w s k i e g o , a sekretarzem Dra filoz. księdza Eug. J a n o t e (członków 40-kilku). Sekcya lekarsko-chirurgiczna obrała trzech przewodniczących, t. j. Drów B r o d o w i c z a , D i e t l a , na sekretarza Dra Władysława Ś c i b o r o w s k i e g o . W oddziale medycyny publicznej, liczącym 20 i kilku członków przewodniczy prof. Dr. S k o b e l , a protokół prowadzi Dr. Zygmunt R i e g e r , ze Lwowa. Wreszcie w sekcji farmaceutyczno-chemicznej wybrano na przewodniczących profesorów C z y r n i a ń s k i e g o i S t o p c z a ń s k i e g o , a na sekretarza pana G r a l e w s k i e g o .

Z kolei przystąpiono do wyboru sędziów wystawy odnośnie do trzech głównych działów tejże, a mianowicie sędziami działu fizyograficznego są pp. Alth , C z e r w i a k o w s k i , C z e r k a w s k i Julian, M i c h a ł o w s k i i W a c h t e l ; sędziami działu ogólnolekarskiego pp. B o l b e r i t z , B i e s i a d e c k i , J a n i k o w s k i , K o z u b o w s k i , K r a j e w s k i (z Hrubieszowa), M a d u r o w i c z , M a l e c z , M o l e d z i ń s k i , P i o t r o w s k i i R y d e l , a ponieważ co do tych dwóch ostatnich nie było pewności czy przybędą na zjazd, wybrano jeszcze na zastępców pp. N o s k i e w i c z a (ze Lwowa) i W y g r z y w a l s k i e g o (z Piotrkowa). Nareszcie do działu farmaceutycznego sędziami są: pp. A l e k s a n d r o w i c z (ojciec), C z y r n i a ń s k i , K r a f t , K u c z y ń s k i (prof. fizyki uniw. Jag.), R e i d , S k o b e l , S t o p c z a ń s k i , a zastępcami G ü n s b e r g i R o z w a d o w s k i .

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego była propozycja miejsca następnego Zjazdu. Dwa pod tym względem były wnioski, a mianowicie Dr. S a w i c k i z Trembowlu przemawiał listownie za Lwowem, a Dr. K a c z o r o w s k i w mowie, którą zgromadzenie przyjęło hucznie oklaskami, w imieniu lekarzy poznańskich zapraszał Zjazd na rok przysły do Poznania, oświadczając że tylko w tym razie, gdyby zjazd miał się odbyć w Warszawie, odstąpiłoby tejże pierwszeństwa. Na tém zamknął przewodniczący posiedzenie.

Po południu około god. 4tej zebrano się znowu w sali radnej celem wspólnego udania się na wystawę. Dodać tu muszę, że w dniu tym i następnym nadeszły do zarządu Zjazdu telegramy, a mianowicie do oddziału Lwowskiego, komisji fizyograficznej w celu pozdrowienia członków Zjazdu; od nauczycieli gimnazjalnych z Poznania, którzy z powodu urzędowania nie mogli tu przybyć, telegram z pozdrowieniem; wreszcie telegramy od c z ł o n k ó w Zjazdu, którym okoliczności nie dozwoliły doprowadzić do skutku swego zamiaru przyjechania na Zjazd, a w szczególności od Dra R o b i ń s k i e g o z Berlina i Dra R y d l a , docenta uniw. Jagiel., którego słabość żony zatrzymała w drodze. Z profesorów wydziału lekarskiego tutejszego nie biorą udziału w Zjeździe tylko trzej z różnych powodów nie obecni i jeden obecny w Krakowie.

Po południu w poniedziałek o 4tej udali się członkowie zjazdu *in gremio* na wystawę przyrodniczo-lekarską, urządzoną w lokalu muzeum techniczno-przemysłowego, w gmachu klasztornym Franciszkanów. Jaka jest w tém wszystkim zasługa Dra Adryana B a r a n i e c k i e g o , ten tylko ocenić zdoła, komu jest wiadomo, jak krótki, nie wiele więcej nad 2 miesięczny przeciąg czasu miał tenże na zwołanie wystawców, z jaką obojętnością ze strony tychże miał do walczenia, wreszcie kto przed miesiącem jeszcze oglądał główną salę obecnej wystawy, wówczas zapelnioną gruzami, bez sklepienia i bez podłogi i porówna ją ze stanem obecnym. Na opis tej wystawy poświęcę parę korespondencyj późniejszych, obecną zaś zakończęm tą uwagą, że tak wystawa, jak zjazd przeszły nasze oczekiwania. Wykładów i przedmiotów do rozpraw nie zabrakło na żadnej z sekcij, jak się tego pierwotnie obawiali niektórzy koledzy. Nowych ważnych odkryć wprawdzie zjazd dotychczas nie przyniósł i zapewne do końca nie przyniesie, ale w trzech sekcjach, w miarę ich specjalności toczyły się rozprawy o przedmiotach przyrodniczych i lekarskich mających styczność z potrzebami krajowemi (fyzjografia krajowa, medycyna publiczna, farmacja krajowa), a w sekcji lekarsko przyrodniczej jest niemal nadmiar przedmiotów, bo około 20-tu lekarzy zgłosiło się do wykładów, z których wprawdzie (jak wszędzie) nie wszystkie są równie zajmujące, niektóre jednak nie zaprzeczoną mają wartość, co też w następnych listach będę się starał wykazać. J.

Wiadomości bieżące.

— Zjazd przyrodników i lekarzy węgierskich w Riece (w Fiume) zajmował się w sekcji medycyny publicznej ważnemi zadaniami. Uchwaliła bowiem ta sekcya następujące żądania: 1. Aby ministerstwo spraw wewnętrznych jak najprędzej zajęło się urządzeniem służby krajowej zdrowia i odpowiedni projekt ogłosiło w dziennikach lekarskich, a to w celu ułatwienia i przeprowadzenia swobodnej dyskusji. 2. Żąda zreformowania wykładu medycyny sądowej na wszechnicy Peszteńskiej, odpowiednio wymogom czasu i nauki. 3. Usystematyzowania (t. j. obsadzenia stałego) miejsc lekarzy sądowych. 4. Miejsca te obsadzane być winny za pomocą publicznego konkursu. 5. Superarbitrowanie orzeczeń sądowo-lekarskich należy urządzić na wzór pruski. 6. Należy wprowadzić na wszechnicy Peszteńskiej obowiązkowy wykład psychopatologii i urządzić przy zakładzie obłąkanych w Budzie klinikę psychiatryczną. 7. Należy prosić ministerstwo sprawiedliwości, ażeby zanim przedstawiony będzie sejmowi projekt kodeksu karnego, punkta odnoszące się do staru lekarskiego oddało pod obrady osobnej komisyi złożonej z lekarzy. 8. Minister spraw wewnętrznych powinien uwzględnić w projekcie do ustawy o służbie zdrowia i sprawach lekarskich tę okoliczność, aby szkoły i zakłady wychowawcze oddane zostały pod nadzór higieniczno-lekarski. 9. Wreszcie, chcąc zapobiedz wielkiej śmiertelności dzieci, czém prędzej należy urządzić w kraju szkoły dla akuszerki, a to w myśl uchwały Rady zdrowia krajowej z dnia 17 grudnia 1868 r. W tych szkołach należy uczyć akuszerki pielęgnowania i wychowywania dzieci i z tej nauki powinny składać egzamin. Prócz tego ministerstwo powinno rozesłać po komitatach instrukcyą o żywieniu i pielęgnowaniu dzieci.

— Zjazd lekarzy i przyrodników odbędzie się w roku przyszłym w Poznaniu. Prezesem zjazdu obrano Dra M a t e c k i e g o , sekretarzem Dra M i z e r s k i e g o .

— † W dniu 18 z. m. umarł we Lwowie Dr. Hipolit A r m a t y s w 34 roku życia. We wsi Chmielu (nad Sanem) umarł Dr. Filip Janusz D o m i n i k o w s k i , udarem (*apoplexia*) rażony.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.
